Nr. 35. — We Lwowie 26. sierpnia 1904.

„ROLNIKA"

okładka inseratowa.

Biuro redakcyi i administracyi: Lwów, Karola Ludwika 3.

CENA OGŁOSZEŃ: 16 h. od wiersza cztery razy łamanego drobnym drukiem. Szósta część stronicy 8 K. Czwarta część stronicy 12 K. Trzecia część stronicy 15 K. Połowa stronicy 20 K. Cała stronica 40 K. Przy częstszem inserowaniu opust stosowny a to przy całorocznem aż do 50%.

Czytelników naszych prosimy, aby zamawiając cokolwiek podług inseratu w naszem piśmie powoływali się zawsze na „Rolnika".

Nr. 35. Lwów dnia 26. sierpnia 1904. Rok XXXVII. Tom LXVII.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

wychodzi w każdy piątek.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową:
w Państwie Austryackiem:
rocznie . . . 16 koron || półrocznie . . 8 koron.
W Rosyi rocznie . 10 rubli sr.
W W. Księstwie Poznańskiem . 6 talarów.
Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

Adres Redakcyi i Administracyi:
Dr. JAN PAYGERT,
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 3.

TREŚĆ:

Przed wizytą JE. Pana Prezydenta Ministrów.

Na drodze kulturalnego postępu ludzkość musi zwalczać nieustannie dwa żywioły: ogień i wodę. Obadwa one są czynnikami twórczymi, o ile człowiek potrafi je opanować i zaprządz do pożytecznej pracy, a na odwrót, obadwa są czynnikami zniszczenia, jeżeli, czy przez nieumiejętność, czy przez zaniedbanie, ich żywiołowej sile rozpasać się damy. Możnaby to porównać *toute proportion gardée*, z wzajemnem na siebie oddziaływaniem dwóch sił w przyrodzie, t. j. siły przyciągania i siły odśrodkowej, utrzymujących w równowadze cały system planetarny. Dopóki trwa ta równowaga prawami dynamiki wszechświata ustalona, dopóty mamy harmonię i życie twórcze w przyrodzie; gdy jej zabraknie kiedy, nastąpi kataklizm powszechny.

Wiadomo, jak oba wspomniane żywioły dają się we znaki Galicyi. Woda zamiast pracować jako czynnik twórczy w kraju, gdzie tyle rzek i potoków górskich czeka tylko umiejętnego ich siły zużytkowania — ta woda zalewa peryodycznie i niszczy całe okolice kraju. Pożary są również ową destrukcyjną siłą, obracającą w niwecz długoletniej pracy wysiłki. Palą się wsie i miasteczka, jakby skazane na zagładę.

Złoczów, Monasterzyska, Buczacz, Delatyn, Turka, Rymanów, Krystynopol, Lubaczów, Strusów, Kałusz, Brzesko, Sokołów, Rozwadów, Radziechów; oto martyrologia ostatniej doby.

Wiosek spalonych nie biorę się liczyć.

Szkody ogniowe w Galicyi oblicza statystyka przeciętnie na 10,000.000 rocznie. W tym roku, wyjątkowym co do pożarów, wyniosą one niewątpliwie o połowę więcej. Przerażające poprostu cyfy.

Z każdym pożarem rosną zastępy proletaryatu. Na razie ratuje pogorzelców od śmierci głodowej miłosierdzie publiczne, ale ani ta pomoc, ani wyżebrane od Państwa zasiłki, ani żadne paliatywy w rodzaju opustów podatkowych, nie są oczywiście w stanie chociaż w setnej części zmniejszyć zubożenia jednostek, które rozciąga się na cały kraj, boć przecie nie ogranicza się na tych, których pożar dotknął bezpośrednio. Niech się nikomu nie zdaje, że jeżeli klęska jego ominęła, to on sam jej nie uczuje.

„Gospodarstwo społeczne — mówi Biliński — jest organizmem złożonym z ogółu gospodarstw indywidualnych, zespolonych ze sobą niezliczonymi węzłami, które są przyczyną ciągłej zależności jednych gospodarstw od drugich i spólności interesu społeczeństwa w ich utrzymaniu. Zerwanie tego węzła w razie upadku jednego gospodarstwa, rozluźnia ogniwa ekonomiczne, wiążące cały dalszy szereg gospodarstw i odbija się dotkliwie na całem społeczeństwie“.*)

Zmniejsza się niewidzialna dla ogółu siła konsumcyjna ludności na wszystko, co kraj produkuje i sprowadza od obcych. To w pierwszym rzędzie odczuwa państwo we wpływie podatków pośrednich, nie mówiąc o bezpośrednich, które odpisywać musi, jeżeli ich wziąć niema z czego.

Rolnictwo z 77% ludności pracującej na roli: przemysł i handel, w którym rwą się ogniwa zaofiarowania i zapotrzebowania, wszystko to cierpi i nie umiejąc zdać sobie sprawy ze zjawisk pozornie odosobnionych, pojąć nie może, dlaczego wszystkim jest coraz gorzej, dlaczego

*) Dr. Leon Biliński. System ekonomii społecznej.

ceny żywności idą w górę, a wraz z niemi drożeją wyroby wytwórczości ludzkiej, które o ile tracą na ilości odbiorców, o tyle podnoszę ceny i w ogóle, dlaczego liczba odbiorców maleje?

To są owe szeregi gospodarstw, o których mówi ekonomista. Jedna nuta fałszywa w akordzie, psuje harmonię.

Idźmy dalej jeszcze. Gdy z jednej strony wysychają źródła przychodów, to równocześnie rosną ciężary. Prostem następstwem zubożenia ludności, jest zmniejszenie siły kredytowej. Banki i instytucye kredytowe, zamiast rozszerzać i ułatwiać kredyt w takich momentach, muszą go więc ograniczać i stopę procentową podnosić.

Rosną premie asekuracyjne, a wzmożony ten ciężar spada całem brzemieniem głównie na rolnika, bo ci stanowią największy kontyngent ubezpieczonych. Słowem, cały łańcuch ogniw nie kończących się, każda klęska pożarowa rozrywa, a w ślad za zubożeniem idzie wzrost zadłużenia i cofanie się naszej kultury.

Tak już z tem wszystkiem oswoiliśmy się, że czytając w dziennikach o pożarach w ostatnich czasach nieledwie codzienne doniesienia, uspokajamy się myślą, że od tego przecież jest assekuracya, aby ludzi z toni ratowała.

Tymczasem ta asekuracya pokrywa zaledwie 32% strat, a gdyby nawet pokrywała je całkowicie, to w dorobku ekonomicznym strata pozostanie zawsze stratą. Pieniądz wyjęty ze skrzyni kasowej, będący sam przez się tylko znakiem zamiennym wartości, nie wraca zniszczonej przez pożar użyteczności wypracowanej, która sama tylko wyobraża bogactwo społeczne. O sumę więc tych zniszczonych wartości pozostajemy zawsze biedniejsi, bez względu na to, czy je asekuracya pokrywa, czy nie.

Na ustach wszystkich, powierzchownie ze sprawą ubezpieczenia obznajomionych, jak również i w prasie słyszec się daje stereotypowe niemal zdanie, że wszystkiemu temu winien brak przymusowego ubezpieczenia budynków od ognia, o które kraj dobija się od lat 20-tu nadaremnie. Głębiej jednak wnikając w tę palącą kwestyę, dojść musimy do wielu innych przesłanek.

Zapewne, iż do pewnego stopnia winy naszej w tem niema, bo gdy w r. 1842 poseł Trzecieski po raz pierwszy wystąpił był z projektem założenia krakowskiego Towarzystwa ubezpieczeń, to zaraz żądał pomieszczenia w owym projekcie warunku, iż ubezpieczenie tak długo tylko ma być dobrowolnem, dopóki reprezentacya kraju nie orzecze przymusu.

Na tem samem stanowisku stanął Sejm galicyjski w swojej uchwale z r. 1888, a dodać musimy dla ścisłości, że lwowskie Towarzystwo gospodarskie już w r. 1853, a krakowskie Towarzystwo rolnicze w r. 1856 oświadczyły się również za zasadą przymusowego ubezpieczenia, Jak inaczej wyglądałby dziś kraj, gdyby żądanie nasze dobrze świadczące o przenikliwości pierwszego projektodawcy, zostało zaraz przyjęte i rozwiązało nam spętane ręce, tego zdaje się dowodzić nie ma potrzeby. Gdyby więc chodziło tylko o wewnętrzne nasze uspokojenie, żeśmy zrobili wszystko, co było i jest w zakresie naszej kompetencyi, to patrząc na spustoszenia, jakie sprawiają w kraju nieustające pożary, moglibyśmy powiedzieć: *tout est perdu sauf l'honneur*.

Ale sama asekuracya nie wyczerpuje tej kwestyi. Rząd zatwierdzając w r. 1860 statut Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, nie zgodził się na warunek przez nas stawiany i postanowiwszy, że ubezpieczenie ma być dobrowolnem, jak jest niem i do dziś, sam ponosi winę zubożenia i cofania się kultury kraju.

CHMURY.

„Thalatta! Thalatta! wołali niegdyś Grecy, gdy po długiej, nużącej podróży wzdłuż Azyi mniejszej, ujrzeli nakoniec ze wzgórza, morze, a tysiące powtarzały ten okrzyk. „Ląd! Ląd! wołał 12 Października w 1492 r. sternik Kolumba i ten okrzyk znowu przetrwał wieki. Słońca! Słońca! każe Ibsen wołać swemu choremu Oswaldowi, a cała Skandynawia odczuła to wołanie, tak jakby słońce w tym kraju, dopiero wynalezionem zostało. Chory Oswald błaga wciąż o słońce, ale napróżno.

I dziś podobny okrzyk brzmi w naszych uszach, a chociaż nie wiążą się z nim żadne historyczne ani literackie zdarzenia, płynie on przecież z głębi duszy. „Chmur!“ woła strudzony ogrodniczek, dźwigający ciężkie konewki z wodą; „Chmur!“ powtarza woźnica, wracając z pola z wozem, na którym przywieziona garść zielonej paszy ma stanowić pożywienie jego ulubionych koni, a tam na polu już prawie nic nie zostało. „Chmur!“ woła wreszcie klucznica, patrząc na beznadziejnie wyglądające grządki jarzyn i zwiesza głowę, na wzór papryki opuszczającej liście z gorąca. „Chmur, chmur!“ wołają wszyscy dokoła. Chmura, ten symbol rzeczy tajemniczych i niepożądanych, oczekiwana jest obecnie z upragnieniem. I nie bez racyi. Nie możemy się cieszyć spokojnym błękitem nieba ani jasnem słońcem, pod którego spojrzeniem płody ziemi więdną i giną. Zaczynamy rozumieć słowa Pisma św. „Niebo stało się spiżowem dla Izraela“. A mała chmurka, która ukazała się na niebie po ofierze Eliasza na górze Karmel, pewnie także została powitana okrzykiem który dziś wszędzie rozbrzmiewa. I dzisiejsza posucha ofiar wymaga, chociaż innej są one natury: oto rolnik sprzedaje bydło, którego nie może już wyżywić. Ale nic nowego pod słońcem, a powodzenie rolnika, rzadko bywa bez chmur. Bo każdy mi przyzna, że mimo wiedzy, przezorności i pomyślnych warunków, nieuniknione są na tem niebie chmury, (biorąc rzecz obrazowo) które przyciemniają jasne chwile. Ale przy obecnej pogodzie ludzkość o chmurach inaczej się wyraża mówiąc „Czem mniej chmur, tem gorzej“. Teraz wprawdzie ziemi płody już w wielkiej części zebrane i maszyny w ruchu, ale trawa na łąkach schnie, a ważny plon południowych okolic kukurydza stoi jeszcze wprawdzie dumna i prosta, ale miękkie jej liście może swym szmerem o deszcz błagają, może mówią o widmie głodu, o cenach, które już teraz podnoszą się tak, że strach ogarnia biedaków — może...... ale któż tam wie co słychać w tym szmerze. Bóg jeden rozumie te głosy. —

„Niebo ze spiżu,“ To wyrażenie staje mi zawsze w myśli, ilekroć rano widzę bezlitośne oko pogodnego słońca, a wieczorem gwiazdy mrugające z niezamąconą

Co jest zdumiewającem, to chwiejność jego w poglądach na kwestyę przymusu asekuracyjnego. Gdy z początku poddawał w wątpliwość kompetencye sejmów krajowych w tej mierze, to później. w r. 1890 zmienił zdanie, oświadczając, iż prawdopodobnie stanie na tem samem stanowisku, co Sejm galicyjski, t. j., że jest za przymusem, tylko bez monopolu. W r. 1891, przy debatach w Radzie państwa nie gorszył się już roszczeniami Sejmów i przyznał, że sprawa ta należy do kompetencyi ustawodawstwa krajowego, a projekt czytany w r. 1893, opierał się już na zasadach: wzajemności, przymusu i monopolu i zmierzał 1) do zaprowadzenia przymusu asekuracyjnego, 2) do zmonopolizowania go w zakładach krajowych na wzór Niemiec i Szwajcaryi. Przeważyło zapatrywanie, że wobec wielkiej różnorodności ryzyka w każdym kraju, zależnie od stopnia jego kulturalnego rozwoju, byłoby niesprawiedliwem niwelowanie premii ogniowych, bo wtedy kraje, mające wszystkie budynki kryte twardym materyałem, płaciłyby tyle co Galicya, w której 98% szkód ogniowych, przypada na budynki słomą kryte.

Co do monopolu zaś to uznano, że i dziś faktycznie on istnieje, skoro wszystkie towarzystwa asekuracyjne związane są kartelem i reasekuracyą, a zatem wolna konkurencya istnieje tylko w teoryi.

Mimo tak zmienionych poglądów, nie zdobył się rząd dotychczas na rozwiązanie problematu ubezpieczenia. Nie wiadomo, czy ciągle jeszcze zajęty jest nieskończonemi studyami w tej kwestyi, któremi zasłaniał się zawsze przed atakami krajów rozgoryczonych powolnością w działaniu i lekceważeniem ich najżywotniejszych spraw.

Wchodzą tu w grę względy finansowe i zabiegi zagrożonych w bycie towarzystw akcyjnych, które uważając swoją sprawę w zasadzie już za przegraną, przeniosły ją na inny grunt, szukając analogii dla swoich praw w wywłaszczeniu.

Rząd nie chce stracić dochodu z opodatkowania ich kapitałów, a z drugiej strony boi się perspektywy indemnizowania towarzystw akcyjnych na wypadek, gdyby państwo, czy kraje wzięły monopol ubezpieczenia w swoje ręce.

Co do 1-go, logicznie zauważono, że kapitały wycofane z ubezpieczenia, mogłyby przecież pracować w innych przedsiębiorstwach i również być tam opodatkowane. Co do 2-go, obliczono, że indemnizacya dochodu 8-miu Towarzystw akcyjnych, operujących w Austryi w ubezpieczeniu ogniowem, wymagałaby kapitału, wynoszącego nie całe 7,000.000 — suma wprost bagatelna, jeżeli się ją porówna z cyfrą strat 10-milionowych, jakie ponosi corocznie sama Galicya i z 80,000.000 premii ogniowych, wpływajacych corocznie w Przedlitawii, które z zaprowadzeniem przymusu asekuracyjnego, wzrosłyby w dwójnasób.

Argumenty zaiste przekonywujące, ale poza przymusem asekuracyjnym, gdybyśmy go nawet już mieli, bodaj większej wagi jeszcze jest zapobieganie pożarom i zmniejszenie ich liczby, a to zrobić trzeba nie czekając, czy asekuracya będzie przymusowa, czy pozostanie dobrowolną.

Dotykamy tu owej pięty Achillesowej naszej autonomii — niedostatecznej policyi budowniczej i ogniowej, jako wyniku słabej i nieudolnej gminy i stawiamy zapytanie, które stawia sobie zapewne każdy z nas niezobojętniały zupełnie na niedolę kraju.

Czy spętanym dzisiejszym ustrojem politycznym w Austryi, w którym jesteśmy *une quantité negligeable*, nie pozostaje nam wobec słabej i nieudolnej gminy, nic więcej nad rezygnacyę?

---

jasnością i spokojem. Bezradni i bezsilni jesteśmy w obec zjawisk przyrody. Robimy wprawdzie, co możemy, polewamy rośliny w naszych ogrodach, ale niewiele im to pomaga. A jakie myśli suną się przytem tłumnie! Czasem cieszy nas niska organizacya roślin, która im nie dozwala doznawać uczucia zazdrości. Bo gdyby było inaczej, jakież uczucia powstałyby w sercu trawy, której nie podlewamy nigdy, chociaż jej użyteczność jest znacznie większą niżeli hortensyi lub begonii. Wiele wieków minęło, zanim ludzie pomyśleli o hodowli kwiatów, a trawa od dawna była im potrzebną. Mimo to na łąkę nie upadnie nawet litościwa łza z oka, podczas gdy kwiaty obficie się podlewa — ale za to malownicze ich grupy, rozjaśniają jak zorza, posępną szarość tegorocznego krajobrazu. Gdyby więc socyalistyczne zasady, zakradły się do świata roślinnego, coby z tego wynikło? czy w godzinie duchów szeptałyby rośliny o nierównym podziale dóbr tego świata, czy może zgodnie z anegdotą o majątku Rotschilda, przyznałyby, że gdyby ilość wody wystarczającą do podlania kwiatów, rozdzielić pomiędzy wszystkie rośliny, żadna nie miałaby z tego pożytku. A może rośliny starannie pielęgnowane uważają się za „nadrośliny"? w tym wieku postępu, kto wie co się kryje w tych kwiatowych główkach. Ale miejmy nadzieję, że dzieci Flory, spokojnie spoglądają z wysokości swej łodygi, o niczem nie myślą i szczęśliwe są tem, co posiadają. Gdybyśmy ludzie chcieli nasze potrzeby, zamknąć w granicach tego, co możemy posiadać!

Kościół nasz do zwyczajnych swych modłów, dodaje ranną pieśń „Królu Boże Abrahama" w której prosimy Stwórcę o pogodę taką, jakiej pragniemy w danych warunkach. Czyż mamy myśleć że Pan nieba i ziemi, nie chce nas słuchać w tym roku? — nie! bo „miłosierdzie Jego od rodzaju do rodzaju" ale czy my tak bardzo na nie zasługujemy? Zresztą wie On najlepiej co nam potrzebne.

Dla zabawienia czytelników powiemy, że w pewnej wsi był proboszcz, który wiedząc że ma do czynienia z ludźmi małej wiary, wtedy tylko pieśń wiadomą śpiewać pozwalał, kiedy jego barometr zapowiadał pożądaną zmianę — sądzimy, że nie ma w tem nic złego, bo umacniać nasz lud w wierze, to pierwszy i najważniejszy obowiązek każdego dobrego obywatela i chrześcijanina. Tymczasem cieszymy się nadzieją, że nie dziś, to jutro, za tydzień, za miesiąc deszcz padać będzie i ta nadzieja z pewnością nas nie zawiedzie.

A teraz powiem Wam mili czytelnicy, że z ostatnią kroplą atramentu, upadła pierwsza kropla deszczu. Czyżby w przyrodzie działał pewien Esprit de contradiction?

L. K....n

W takim razie, jeżeli progresya ubezpieczenia pójdzie dalej w tym stosunku jak dotychczas, to należy być przygotowanym na to, iż za lat 50 dojdziemy w Galicyi do 90% ubezpieczonych budynków, t. j. takiego stosunku, jaki istnieje obecnie w innych prowincyach austryackich, ale przez ten czas pójdzie z dymem 200.000 budynków i biedniejsi będziemy o 320,000.000.

Ponury prawdziwie dylemat, który jednak postawić sobie musi każdy naród żywotny, jeżeli nie chce, aby do niego zastosowano słów Krasińskiego: „Upadające rasy energii nie mają, mieć nie powinny, nie mogą".*)

Na rozplątanie węzła gordyjskiego, u góry jesteśmy bezsilni; do stworzenia gminy zdolnej do czynu u dołu za słabi. Posostaje nam tylko samopomoc, której nikt wzbronić nam nie może.

Na czemże ona polega?

Na zastąpieniu słabej nieudolnej gminy w tem, na co ona sama zdobyć się nie może.

W każdej gminie musi być woda — to pierwsze.

Musi być także wyuczona i zaopatrzona w środki ratunkowe straż pożarna — to drugie.

To wszystko jest dziś tylko na papierze — potrzeba, żeby było w czynie.

Kraj może tego dokonać przez istniejące Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. Jeżeli przyjdzie do ukrajowienia asekuracyi na zasadach przymusu i monopolu, które, jak to wyżej powiedzieliśmy, dojrzały już w mózgach austryackich, to zadanie to przypadnie prawdopodobnie w udziale temu Towarzystwu, które cały kraj prawie objęło, pozostawiwszy nader małą cząstkę innym Towarzystwom. niechże więc ono zawczasu przygotuje sobie grunt do objęcia tego wielkiego posłannictwa przez wytworzenie we własnym interesie w całym kraju organizacyi ratunkowej.

Fundusze na przeprowadzenie tej wielkiej akcyi znajdą się:

a) w procentowem podwyższeniu premii ogniowych;

b) w obróceniu na tenże cel wszystkich zwrotów, przypadających stowarzyszonym.

Z tych dwóch źródeł, obliczając podwyższenie premii na 5% a zwroty na 10%, przy dzisiejszej sumie premii ogniowych, przewyższającej 9,000.000, rocznie mieć będziemy fundusz na cele organizacyi i utrzymania straży po gminach, oraz zaopatrzenie ich w te wszystkie środki ratunkowe, bez których o prawidłowej obronie naszych wsi i miasteczek i zapobieganiu pożarom, mowy być nie może.

Chłop nasz ze swoim praktycznym rozumem i fatalizmem tkwiącym w jego naturze, nie pojmuje poświęcenia i czasu i pracy za darmo; liczyć na to, byłoby i jest złudzeniem. W tych nawet gminach, które posiadają już jakąś ochotniczą, straż pożarną, jest ona jej parodyą tylko. I wyćwiczenie i całe pogotowie ratunkowe, muszą być ujęte w karby porządnej organizacyi obowiązku, z wykluczeniem wszelkiej darmochy. Dziś nawet w tych gminach, gdzie straż nibyto istnieje, to albo przez brak rygoru, przyrządów ratunkowych, lub z powodu złego ich stanu, ratunek jest bądź niemożliwy zupełnie, bądź niedostateczny, a jeżeli tych braków niema, to znów niema wody.

*) Krasiński: „Nieboska komedya".

Temu wszystkiemu tylko systematyczna i karna organizacya zaradzić jest w stanie, a wtedy zmniejszy się liczba pożarów i te miliony, które dziś idą na wynagrodzenie szkód ogniowych, pozostaną oszczędnością kraju i stowarzyszonych. Te środki samopomocy, leżą w naszej mocy. Innych niema, a przypatrywać się nadal obojętnie tym nowożytnym pochodniom, których łuna rozchodzi się po całej Galicyi, chyba nie wolno.

W szkole takiego pojmowania i wykonywania obowiązku, chłop nasz nauczy się praktycznie ostrożności od ognia — cnoty, która jest bodaj najpożyteczniejszym środkiem zapobiegawczym, niestety dziś zupełnie niepraktykowanym. Ta pomoc własna nakreślona tu szkicowo, nie wyklucza oczywiście wytężenia usiłowań u góry, celem ukrajowienia instytucyi ubezpieczeń ogniowych, dla którego tymczasem w ramach dzisiejszego ustawodawstwa położymy fundamenta, a dobrzeby było podczas wizyty J. E. Pana Ministra Prezydenta, oprócz wypowiedzenia szablonowych grzeczności z naszej strony a usłyszenia równie grzecznych słówek nie obowiązujących do niczego, jakeśmy słyszeli niedawno z ust P. Ministra rolnictwa, przedłożyć J. E. graficzne przedstawienie szkód, jakie ponosi nasz kraj przez pożary dzięki nieskończonym studyom, prowadzonym od lat 20-tu. Tak jak jest dziś, to Galicya podobna jest do kotła parowego, który ciągle eksploduje dla tego, że w nim nikomu nie wolno otworzyć klapy bezpieczeństwa.

Ksaw. Kamocki.

Jęczmień ozimy.

Rolnik i *Hodowca* w Nr. 32 podaje w tłumaczeniu z niemieckiego następujący artykuł dra Edlera z Jeny o jęczmieniu ozimym:

Jęczmień ozimy z korzyścią da się uprawiać tak na ziemiach cięższych jak i lżejszych, a nawet jak doświadczenie wykazało, na całkiem lekkich piaskach osiągnięto rezultaty, które stawiają go w rzędzie ziemiopłodów, dających znaczną rentę. W każdym razie pod jęczmień ozimy tem silniej należy nawozić, im mniejszą jest stara siła nawozowa w glebie. Pod tym względem jęczmień ozimy równa się jaremu, a u obu zapotrzebowanie azotu jest znaczne. Różnica jednak jest ta, że podczas gdy jakość jęczmienia jarego przez nawożenie azotowe bardzo może ucierpieć, to jęczmień ozimy bezpośredniej dawki azotowej nie wiele się obawia. Jęczmień ozimy bardzo dobrze wyzyskuje świeży nawóz stajenny i w wielu gospodarstwach z reguły uprawiają go na świeżym nawozie. Czy jednak obok nawozu stajennego, albo też i bez nawozu, pomagać należy roli pomocniczymi nawozami, zależy to naturalnie od siły nawozowej gleby i od stopnia nawożenia tejże. Im lżejsza ziemia, tem więcej opłacać się będzie dodatek potasu i z tem większym skutkiem działać będą nawozy fosforowe; brak azotu, pomijając nawóz stajenny, najlepiej zaspokoić dawką siarkanu amonowego w jesieni i odpowiednią dawką saletry na wiosnę.

Co do terminu wysiewu, to pierwszorzędnego znaczenia dla udania się jęczmienia ozimego jest wczesny siew, tak aby rośliny dobrze rozwinięte i silnie zakorzenione weszły w zimę, gdyż tylko wtedy wytrzymają zimę bez szkody, o ile naturalnie przyrodzona odporność jest dostateczną. Właśnie ten wczesny siew przemawia silnie za uprawą jęczmienia ozimego, zwłaszcza dla gospodarstw, uprawiających dużo żyta ozimego, przez to bowiem uzyskuje się lepszy rozkład robót polnych.

Na ziemiach lżejszych i nie bardzo silnie znawożonych, a także i tam, gdzie zima wcześnie nastaje, siać się powinno z końcem sierpnia; w warunkach korzystniejszych można siew nieco spóźnić, jednak nigdy po za 15 września, gdyż wtedy jęczmień, zazwyczaj nie rozkrzewiony dostatecznie, wchodzi w zimę i bardzo łatwo może ucierpieć, tak dalece, że cały zbiór może być zagrożony. Wcześniejszy siew jest w każdym razie korzystniejszym, bo daje zbiór pewniejszy i wydatniejszy.

Im ziemia przed siewem mechanicznie lepiej uprawioną była, tem pewniejsze szanse urodzaju, i dlatego powinno się pod jęczmień ozimy tak ziemię doprawić, jak gdyby to było dla jęczmienia jarego. Ewentualne okopywanie tem więcej jest korzystniejszem i tem lepsze rezultaty wyda, im gleba łatwiej się zaskorupia i im jest więcej zachwaszczoną. Odporność na zimę można spotęgować przez wzruszanie w jesieni pomiędzy rzędami przy pomocy maszyny lub też przez podgarnięcie rzędów przy pomocy łapek plewiacza kilkurzędowego. Na wiosnę należy ostrożnie motyczyć lub bronować, bronowanie należy wykonać wzdłuż rzędów, a po większej części przed bronowaniem trzeba walcować.

Jęczmień ozimy, o ile jest wczas zasiany, dojrzewa średnio na 14 dni przed żniwem żyta tak, że zbiór jęczmienia jest zazwyczaj już ukończony, zanim główne roboty żniwne rozpoczynają się, a tem samem ma się dosyć czasu wolnego na przygotowanie roli pod zasiew innego płodu, szczególnie pod zasiew roślin, przeznaczonych na zielony pognój. To jest jedną z ważniejszych korzyści, jaką uprawa jęczmienia ozimego przedstawia, a co w bardzo wielu wypadkach wysoko cenić należy. W tych bowiem gospodarstwach, gdzie zielony nawóz jest wskazanym i powinien być zastosowanym, największą przeszkodę stanowi zapóźne schodzenie z pola przedplonu, nie pozwalające na dostateczny rozwój przed zimą roślin, przeznaczonych na zielony pognój. Przy jęczmieniu ozimym przeszkoda ta zupełnie nie wchodzi w rachubę.

Zbiory jęczmienia ozimego są, na ogół biorąc, znaczne, tak co do ziarna, jak i słomy. W wielu razach zbiory te były znacznie większe, aniżeli u żyta na tych samych glebach i w tym samym roku. Słoma jest silniejsza, aniżeli u jęczmienia jarego i dlatego jęczmień ozimy mniej obawia się wylegania a tem samem jest pewniejszy w zbiorze.

W końcu należy zaznaczyć, że jęczmień ozimy jest bardzo dobrym przedplonem dla wszystkich ziemiopłodów, zwłaszcza jeśli jest na świeżym nawozie.

Naturalnie, że te wszystkie korzyści w pełnej mierze wtedy się uwidocznią, jeśli uprawiamy odmianę dostosowaną do miejscowych warunków. Przedewszystkiem odmiana ta musi być tak wytrzymałą na zimę, aby mogła naszą zwykłą zimę bez szkody przytrzymać, gdyż jeśli dosyć silnie przed zimą się wykształciła, to i silniejszą zimę z łatwością przetrzyma. Następnie odmiana uprawiana powinna odznaczać się nie za długim okresem wegetacyjnym, to znaczy, by nie zapóźno dojrzewała, jeśli naturnie wcześnie posianą była.

Z lepszych odmian, które obecnie najwięcej są rozpowszechnione i które najwcześniej dojrzewają, wymienić należy jęczmień ozimy Mamut i jęczmień ozimy Klein-Wanzleben. Obie te odmiany są przytem najwięcej wytrzymałe na zimę. Wprawdzie w korzystniejszych warunkach inne odmiany dają niekiedy lepsze rezultaty w ziarnie, jak np. Bestehorna olbrzymi i z tej odmiany wyhodowany jęczmień ozimy profesora Alberta. Obie te ostatnie odmiany są jednak mniej wytrzymałe i dojrzewają oprócz tego około 14 dni później, aniżeli poprzednie dwie odmiany, a są to niedogodności, które nawet większymi zbiorami nie dadzą się zrównoważyć.

W nowszych czasach starano się uzyskać szersze pole zastosowania dla jęczmienia ozimego, aby go jak najwięcej rozpowszechnić. Robiono próby z tym jęczmieniem co do jego wartości browarnianej, aby tym sposobem nadać mu wyższą cenę, aniżeli ją posiada jako jęczmień pastewny. Dotychczasowe badania okazały w każdym razie stosunkowo dosyć korzystne rezultaty. Wątpliwą jest jednak rzeczą, czy uda się wyrobić dla jęczmienia ozimego markę jęczmienia browarnego w takiej mierze, aby przez to cenę targową tego jęczmienia stale podnieść. Na ogół biorąc ziarno jęczmienia ozimego co do swej jakości tak mało odpowiada wymaganiom browaru, iż tylko w wyjątkowych razach mogłoby być użyte jako jęczmień browarniany; już bowiem sama nierównomierność ziarna u jęczmienia ozimego, po największej części czterorzędowego, stawia go w gorsze położenie w porównaniu z jęczmieniem dwurzędowym jarym, który obecnie prawie wyłącznie wchodzi w rachubę jako browarniany. Nadto na nierówność ziarna oraz inne miarodajne dla browarów właściwości ziarna, jako browarnianego, wpływa w znacznej mierze i silna różnica temperatury, na jaką wystawiony jest jęczmień ozimy podczas swej wegetacyi. W końcu i zawartość plew jest wyższą, aniżeliby sobie tego browar mógł życzyć.

Wątpliwą jest rzeczą, czy przez usiłowania hodowlane jakość jęczmienia ozimego da się podnieść. Jest bowiem znanem zjawiskiem, iż z poprawą jakości roślin uprawnych podnoszą się także w równej mierze wymagania, a z drugiej strony zmniejsza się odporność, w tym więc wypadku usiłowania poprawy jęczmienia ozimego mogłyby narazić na niekorzystną zmianę tych właściwości jęczmienia ozimego, które czynią go dla gospodarstwa tak cennym płodem. Hodowla jęczmienia ozimego powinna iść w tym kierunku, aby jako pastewny i gorzelniany mógł być używany, gdyż w ten sposób zapewniamy sobie rentowność uprawy tegoż, nic nie tracąc z tych korzyści, jakie nam w gospodarstwie uprawa tak wcześnie z pola schodzącego płodu zapewnia.

Regulacya rzek i kanały.

Napisał dr. Jan Blauth.

(Ciąg dalszy)

Stosunek ruchu na kolejach, a na wodach kanałów w Niemczech był od roku 1875—95 następującym:

Na kanałach o długości 10.000 km., ruch towarów wynosił od 2.900—7.500 milionów ton km., koleją o długości 26.500—44.800 km. ruch wynosił 10900—26.500 mil. ton km. Na wodzie wzrósł ruch o 159%, na kolei równocześnie o 143%. Koszta transportu na kolei wynosiły za tonę km. 4·68 hal., na wodzie 0·8 h. W Austryi koleją kosztuje ton km. 4·74 h., wodą 1·16 h. W r. 1898 podniósł się ruch na wodzie o 43%, na kolejach o 23%.

Stosunek kosztów transportu tony km. drogą, koleją i wodą jest jak (430—547): (100—100): (27—67), czyli od tony km. 22 h., 5·12 h., i 1·4 h.

O ile wzmaga się ruch na kanałach świadczą następujące cyfry: Na kanale Wilhelma liczono na ruch 18.000 okrętów, a było w ruchu 1897 r. 23.108, 1900 r. 29.045, liczono na przewóz 5,000.000 ton, a przewieziono 1897 r. 2,470.000, 1900 r. 4,282.000 ton. We Francyi w 1885 r. kosztował transport wodą tony km. 0·8—1·0 h., koleją 4 halerzy.

Austro-węgierskie koleje żądają za tonę km. 2·55 h. W Niemczech i Francyi jest 22% ruchu wodą, a w Austryi 5·7%.

Porównanie siły maszyn parowych lokomotyw i statków daje już pojęcie o ich użyteczności. Lokomotywy dochodzą do 600 HP. siły, machiny statków rzecznych do 1000 HP., a morskich do 4.000 HP. Galar ma 30% własnego ciężaru, a pociąg 50%.

W Niemczech przewieziono rocznie w miliardach ton km., w r. 1875 wodą 2·9, koleją 10·9, 1895 r. wodą

7·5, koleją 26·5, w r. 1898 wodą 10·7, koleją 32·6. We Francyi w 1875 r. wodą 1·96, koleją 7·36, w r. 1885 wodą 2·45, koleją 9·79, w r. 1895 wodą 3·77, koleją 12·98.

Zarząd kolei państwowej czy prywatnej jest zawsze na drodze żelaznej monopolem, podczas gdy w kanałach każdy może używać wody do transportu. Koszta transportu wodą nie mogą być obniżone znacznie przez konkurencyę. Żegluga na Renie i Łabie wykazała, że kartele okrętów są niemożebne.

Oddziaływanie taryf zagranicznych ma w transporcie wodą wpływ bardzo mały.

Towary wytrzymujące dłużej transport nie wymagające ruchu pospiesznego, zajmujące wiele przestrzeni lub wagi, a mające małą wartość muszą być przewożone tanio wodą, inne zaś koleją. Transport wodą odbywa się tanio, a długo, drogo — a krótko zaś koleją i to jest iloczyn ruchu.

Koleje drugorzędne idą na rękę kanałom, zaś pierwszorzędne wywołują swą chyżością konkurencyę, która popiera wprowadzanie na kanałach odpoczynku niedzielnego i nocnego.

Na kanałach chyżość jest jako maximum wyznaczoną 7—15 km. na godzinę. Pod Berlinem i Paryżem z powodu przeszkód w ruchu największa chyżość jest 2½ km.

Do porównania ruchu towarów koleją, a okrętem przytoczę, że pociąg towarowy złożony z 50 wagonów ładunku, w najlepszym razie przewiezie 500 ton, podczas gdy okręt morski ma 1.200 ton ładunku. Utrzymanie drogi wodnej jest tańszem, niż żelaznej. Między kanałami, a kolejami jest ta różnica, że kanał jest drogą wolną do użytku dla każdego, że ładunkowe przestrzenie w portach są własnością prywatną, przeciwnie kolej pobiera za transport opłaty, jest sama przedsiębiorcą transportu i pobiera opłaty za użycie składu.

Z drugiej strony kanały nie mogą być tak dowolnie rozgałęzione jak koleje, dlatego też koleje będą zawsze musiały gęstą siecią uzupełniać sieć kanałów i uzupełniać ją w ruchu. Gdzie ruch jest w pełni na kolejach i na wodzie tam wyrabia się odpowiedni stosunek opłat kolejowych do kanałowych. Państwo nie może być na kanałach przedsiębiorcą transportu, jak jest na kolejach. — Kanały ekonomicznie są tego znaczenia jak drogi publiczne.

Granica opłat na kolejach ograniczoną jest przez minimum opłacalności i od tej granicy może iść w górę, w miarę spodziewanych korzyści. Granicą opłat na kanałach jest górna opłacalność, a dolna opłacalność może schodzić do zera.

Transport żeglugą wstrzymuje podnoszenie taryf kolejowych lub je obniża, a nasze poglądy wykazują, że i koleje nie powinny być na zyski liczone i powinny być wspólną własnością dla wszystkich. Wykazano, że gdy użycie wody do transportu węgla oszczędzi w kosztach tylko 10% w opłatach kolejowych, to węgiel jeszcze nie szedłby wodą, ale gdy oszczędność wyniesie 15% opłat kolejowych toby 99·2% węgla szło wodą.

Kanały wywołują konkurencyę między kopalniami węgla i obniżają jego cenę.

Ważną częścią żeglugi są porty, które służą do naładowywania i wyładowywania okrętów na składy towarów.

Porty są urządzone z boku kanałów tak, że okręty mogą spokojnie ładować bez wstrzymania ruchu na kanale, w tym celu z kanału głównego wychodzi boczny prowadzący do portu. Porty same są tak obszerne, że okręty mogą się swobodnie poruszać i wzdłuż brzegów posuwać. Długość brzegów w porcie i wielkość przestrzeni nad brzegami na składy towarów, powinny być jaknajwiększe. Dopływowy kanał do portu może wynosić kilka klm. długości.

Objętość portów dochodzi do kilkuset okrętów, zwyczajne porty do śródziemnej żeglugi obejmują do 100 okrętów.

Port London-Dochs ma powierzchni 1623 ha, a długości ładunkowej 86·2 klm., Antwerpia 1293 ha. i 62 klm., Hamburg 533 ha. i 46 klm., Kopenhaga 26 h. i 4½ klm., Kolonia 57 ha. i 5·6 klm.

Każde większe miasto handlowe lub siedziba handlowa powinny żądać portu na kanale jaknajbliżej miasta położonego.

Jeżeli przy przeładowaniu towaru można go udoskonalić przez pewną czynność, to to udoskonalenie opłaca straty w przeładowaniu w towarze i kosztach. Dla uniknięcia strat przy przeładowaniach używa się maszyn odpowiednich, które opłacają się dopiero wtedy, gdy są ciągle czynne.

W porcie w Manheim ruch towarów w r. 1885 wynosił 1716.000 ton, a już w 1903 r. 5,328.255 ton, czyli wzrósł o 300%, tenże ruch towarów przy ładowaniu wykonuje 16 elektrycznych żurawi i 8 parowych. Najsilniejszy żuraw podnosi 4 tony. Sześć elektrycznych elewatorów daje 100 ton zboża na godzinę. Za składowe pobiera się od 1 m² rocznie średnio 0·7 marki. Port ma 350 ha powierzchni wody, 33 klm. brzegu ładunkowego 24 klm. dróg, 125 klm. toru kolejowego, 116 żurawi i wiele innych urządzeń.

Użycie elektryczności w portach, jest już częste i korzystne, a jeżeli się ją da zastosować do ruchu okrętów, lub jak jest już użytą do holowania ogólnie, to ruch wodą potanieje jeszcze znaczniej.

Rozmiary portów i kanałów zależą od wymiarów okrętów, a szczególnie długości, od tej zależą wymiary szluz. Długość statków na Renie wynosi od 60—100 m., na Łabie od 40—80 m., na Wiśle 30—50 m.

Każdy surowy produkt ma swoją geograficzną drogę i swój okręg ruchu, tak samo także każdy produkt przemysłowy. Przez ułatwienie ruchu rozszeża się jego okręg stopniowo coraz więcej transportem po drodze, kolei, kanałem. Okrętami morskiemi dojeżdża do najbliższego brzegu i zaopatruje się w nowsze produkty miejsca w głębi lądu położone. Np. w Czechach, robi konkurencyę zboże rosyjskie i indyjskie tanio produkowane i transportowane. Drzewa dla Wiednia dostarczają wodą Węgry, taniej niż Galicya kolejami. Amerykańskie przez Marsylię i Genuę dostaje się Renem w głąb Szwajcaryi. Drzewo z Galicyi i Bukowiny jedzie na Gałacz lub Odesę morzem do Roterdamu, taniej niż kolejami i kanałami wódziemnemi.

Wpływ taniego transportu wodą kanałami w Galicyi byłby na ruch handlowy surowych produktów w światowym handlu bardzo znacznym. Angielski węgiel w Braile Gałaczu i Sulinie, a nawet w Belgradzie, mógłby być zwalczany ślązkim i naszym.

Transport węgla na Nordbanie wynosi 75%, przez transport wodą odpadłoby wiele transportu koleją, a obawiają się, aby cudzy węgiel do nas nie dostał się wodą. Dla kolei byłaby to strata, ale konsument by na tem zyskał stanowczo, a potanienie węgla sprowadza za sobą potanienie produktów przy pomocy węgla otrzymywanych, produkta te za to napełnią magazyny kolejowe zamiast węgla.

Torf jako opał na drogach wodnych nabrałby charakteru towaru i mógłby się rozszerzać po kraju, konkurując w drobnym przemyśle z węglem. Transport torfu z Dublan do Lwowa końmi kosztuje od 100 kgr. 35 gr., czyli od tony klm. = 50 groszy, na kanale zaś wyniósłby 1·6 grosza — czyli 100 kgr. we Lwowie byłoby za 1·1 gr. Przez kanały może zboże galicyjskie wytrzymać konku-

rencyę z rosyjskiem w Berlinie. Morawscy i górno-austryaccy rolnicy nie obawiają się importu rosyjskiego zboża. Morawy wykazują zboża największą produkcyę bo na klm.² 346—412 *q*, Galicya 205—259 *q*, Czechy 332—396 *q*, Węgry 261—353 *q*. Rolnik rozumiejący się na handlu powinien zbywać swoje produkty tam, gdzie jest najwięcej nierolników odbiorców.

Cesarskie orędzie z dnia 29 marca 1897 roku przyrzekało otwarcie żeglugi jak najprędzej. W 1901 r. minister skarbu mówił o nowych ciężarach na żeglugę. O regulacyi rzek od lat kilkunastu ciągle są obietnice z najwyższych stanowisk. Już w r. 1767 była sprawa połączenia Wisły z Dniestrem zapomocą Sanu i Wiszni poruszona przez rząd polskł, projekt ten dostał się po rozbiorze rządowi austryackiemu do rozpatrzenia i do dziś dnia jeszcze się w nim nie rozpatrzono.

Im wcześniej będą doprowadzone kanały do granic Galicyi, bez równoczesnej jej kanalizacyi tem więcej zasypią towarem cudzym Galicyę, a nawet nie będzie można produktów surowych zbyć korzystnie, gdyż dowóz tychże drogami suchemi do granicy podniesie ich cenę. Ruch drzewa na kanałach w Galicyi możnaby obliczyć na 2,800.000 ton opału, a 2,000.000 ton budulca. Z Górnego Śląska przychodzi do Galicyi 40—50.000 wagonów węgla a 140.000 wagonów drzewa. Łatwy dowóz węgla nawet cudzego podniesie u nas wielki przemysł, który bez dobrego węgla obejść się nie może. Dowóz węgla do Węgier tanią drogą może wyrugować używany tamże koks. Potanienie węgla dla przemysłu Gałicyjskiego jest pierwszym warunkiem. Galicya podług opinii rzeczoznawców jest bardzo dogodną do przeprowadzenia taniej sieci wodnych dróg — najwyższe wzniesienie między Sanem a Dniestrem jest 82½ m., i wymaga 23 upustów. Kanały w Galicyi nie mogą być prowadzone najniższemi dolinami, gdyż przeszkadzałyby melioracyom, byłyby daleko od większych miast, i niema w dolinach odpowiedniego gruntu — dlatego najlepszem miejscem dla nich jest dolna część podkarpacia. Nawet mniejsze rzeki Galicyi bez skracania znacznego biegu przy regulacyi mogą być użyte do spławu. Galicyjskie kanały byłyby najtańszem połączeniem Bałtyku z morzem Czarnem — dlatego muszą mieć wymiary głównej drogi wodnej. Zkanalizowanie Wisły utrudniłoby osuszenie doliny, a przytem jest ona graniczną rzeką, więc roboty musiałyby być w zgodzie przez obce państwa przeprowadzone. Kanalizacya Galicyi stworzyłaby podobną sieć wodną jak posiadają Niemcy. Ponieważ na wodach naszych niema wiele praw wodnych i niema wiele użytków, wykupno tychże przy budowie kanałów nie wynosiłoby wiele wydatków i trudności.

Dokończenie nastąpi.

RASA

(wyraz i pojęcie)

według dr. Ulricha Duersta docenta w Zurichu — w Nr. 56 i 57 „Deutsche landw. Zeitung früher Landwirtsch. Thier zucht“.

W nowoczesnej hodowli występują dwa hasła: rasa i indywiduum. Na tych dwu hasłach i rozsądnem a umiejętnem ich zastosowaniu polega w przeważnej części powodzenie hodowli i karmienia.

Ztąd też pochodzi, że hodowca wacha się, przychylając się raz ku jednemu, to znów ku drugiemu czynnikowi.

Do połowy zeszłego stulecia przywiązywali hodowcy największej wagi do rasy i do utrzymania tejże w czystości — z czasem na podstawie nowomodnych teoryi hodowlanych, zwłaszcza w skutek dzieła Settegasta o indywidualnej potencyi zaczęto dawać pierwszeństwo pięknym celom hodowli odpowiadającym osobnikom, nie troszcząc się wiele o pochodzenie tych osobników.

W krótce jednak przyszła reakcya i tutaj — reakcya polegająca na rozumnem uwzględnieniu obydwu czynników: zachowania rasy — a troskliwego wyboru osobników wśród tejże rasy.

Chcemy więc zapoznać czytelników z pojęciem rasy zbadać jak ten wyraz powstał i co on właściwie oznacza.

Studium literatury greckiej i rzymskiej poucza nas, że i te narody rozróżniały pewne pokrewnemi cechami oznaczone grupy zwierząt domowych i obejmowały je nazwą γένος, genus, species, sanguis lub seminio.

Wyrazu „rasa“ nie znajdujemy w językach klasycznych, chociaż wszystkie mowy nowożytne posiadają to słowo. I tak: po francuzku *race*, po włosku *razza*, po hiszpańsku i portugalsku *raza*, po angielsku *race*, po holendersku *ras*, po polsku (w ogóle w słowiańskich mowach) *rasa*. Jzż Herman Mathusius zajmował się zbadaniem kiedy i jak wyraz ten powstał, i co właściwie oznaczał pierwotnie — dla braku jednak odpowiedniego zasobu literatury nie doszedł do żadnego rezultatu. Z pomiędzy etymologów jedni z Müllerem i Lekserem wywodzą słowo „rasse“ w znaczeniu pnia, gatunku, od starogórnoniemieckiego *racze* „ostry smak, które to słowo znachodzimy jeszcze w alemańskiem narzeczu jako „ras“ — Inni z Diczem łączą wyraz *rasse* z starogórnoniemieckiem: „*reiza*“ linia krwi, co by się zgadzało z angielskiem *race*: bieg i starofrancuzkiem *raise*.

Inni wreszcie etymologowie wywodzili wyraz rasa od łacińskiego *radix:* korzeń, pień co jednak wydaje się niemożliwem.

Wszyscy ci etymologowie szukający rzeczywistości (etymon) są w błędzie.

Pochodzenie słowa *rasa* jest czysto gospodarskie. Wyraz ten używany dziś dla oznaczenia grup ludzi, zwierząt i roślin był pierwotnie terminem technicznym hodowcy.

Wglądnijmy w literaturę starożytną a znajdziemy w klasycznej mowie Rzymian słowo *hara*, *harae*, mała stajnia, trzoda, odnoszące się pierwotnie tylko do bydła drobnego, szczególniej do świń.

Nasza łacina w epoce przejściowej do włoskiego języka, stworzyła z tego wyrazu *hara* słowo używane już tylko w znaczeniu racyonalnie prowadzonej hodowli, mianowicie chowu koni, a to słowo „*haracium*“ równoznaczne z *grex equorum:* tabun koni, stajnia koni

Wyraz ów jednak nie był bardzo rozpowszechnionym w średniowiecznej literaturze a służył nieraz dla odróżnienia stajennego chowu od pastwiskowego.

Pisarze średniowieczni obawiali się w czemkolwiek odstąpić od ozdobnej łaciny starożytnej, a w dziełach ich jak n. p. Mestre Giraldesa i Johan de Brye którzy pisali w wieku XIV. pierwszy o chowie koni, drugi o hodowli owiec nie ma wzmianki o podziale zwierząt na rasy. Nawet tak wybitni hippologowie jak król portugalii Duarste, Manuel Diaz (Hiszpanin) w wieku XV. i Francisco de la Reina w XVI. pisząc o koniach nie wspominają o rasach.

Pisarze w dziale agronomii jak w w. XIV. *Pier de Crescensi* — a *Giowanni Tatti* i *Agostino Gallo* w XVII. w. gruntują podział zwierząt domowych na oznakach wieku i cechach płciowych a *Bartholameus Anglicus* posuwa się tak daleko, że omawiając właściwości i cechy charakterystyczne owiec rozróżnić trzy dalsze klasy jagniąt mianowicie: jagnię jednoroczne, jagnię i jagnię samiczkę.

Od pisarzy tak bezkrytycznie zapatrujących się nie możemy się niczego spodziewać.

Ale oto w Wenecyi w r. 1552 wychodzi pierwsze wielkie dzieło o chowie koni p. t. „Ordini di cavalcare et modi di cenoscere le nature de cavalli“ — Autorem był Frederico Grisone. On to po raz pierwszy

używa wyrazu „*razza*“ w znaczeniu stado, stadnina, chów, a używa tego wyrazu nie jako obcego lecz jako słowa będącego u ówczesnych hippologów w powszechnem użyciu.

Chów koni kwitł wtedy we Włoszech i był wysoko ceniony, to też za przykładem Grisonego Ferraro, Carraciolo i Corte używają wyrazu razza w znaczeniu właściwem. A w r. 1575 pojawia się w Wenecyi spis wszystkich weneckich stadnin — a na oznaczenie słowa: stadnina, stajnia użyto wyrazu, „*razza*“.

Równocześnie piszący autorowie hiszpańscy, angielscy i niemieccy wyrazu tego jeszcze nie używają; natomiast pisarz francuzki Francois de Belleforest (w r. 1571) używa wyrazu *haras* w tem samem znaczeniu jak Włosi wyrazu *razza*.

Dopiero Oliviers de Serres (*Seigneur du Pradel*) pisze w r. 1600 w swem dziele: *Le théatre d' Agriculture: „Comme les bonnes semences et plantes procédent les bons blés et fruits, ainsi de l' élection de la race du bétail depend le gain de sa nourriture*“. Od tego czasu wyraz *race* przyjmuje się w języku francuzkim. W r. 1631 pisarz angielski Captaine Garvase Markham w dziele swem „*The whole art of Husbandry*“, mówi o *good race*, odnosząc jednak ów wyraz wyłącznie do koni. Tak samo margrabia Wilhelm Newcastle mówi tylko o końskiej rasie, (rasa stadniny) Nawet Michał v. Erdely piszący w. r. 1827 o stadninie Kladrubskiej odnosi wyraz rasy wyłącznie do chowu koni.

W niemieckiej literaturze wyraz *rasa*, pojawia się poraz pierwszy u Grzegorza Sigmona Wintera von Adlersflügel w r. 1672 w *Tractatio de re Equaria*, a używa tego wyrazu jako *Race*, a więc jakby cudzoziemskiego, i nadaje wyrazowi temu raz rodzaj męzki drugi raz żeński — a pisze czasami bez *cedille*. Autorowie niemieccy czynią tak aż do wieku 14 go — i odnoszą początkowo wyraz *rasa* wyłącznie do koni.

Dowodzi to najoczywiściej, że wyraz został wprowadronym do literatury jako *terminus technicus* w nauce o hodowli zwierząt — i — że etymologowie zupełnie niemieli słuszności, bo do literatury niemieckiej i angielskiej wszedł ten wyraz jako francuzki, a do francuzkiej jako włoski. We Włoszech zaś użyto wyrazu *razza*, jako równoznacznego z *hara*: stajnia, stadnina, zawód.

We Francyi w ciągu 18 wieku weszło w użycie rozszerzenie pierwotnego znaczenia wyrazu *race*. Zaczęto mówić o rasie nie tylko koni i bydła, lecz także o rasach (familiach) roślin, a nawet ludzi — a w ciągu 19-go stulecia wyraz rasa stał się hasłem pod którem grupowali się hodowcy.

(Dok. nast.)

Odczyszczanie żyta nasiennego ze sporyszu.

W latach gorących i suchych pojawia się w życie znaczniejsza ilość sporyszu (*Sclerotium clavus — Secale cornutum — Mutterkorn*). Na żadnym młynku ani trieurze. nie da się dokładnie sporysz od żyta oddzielić, to też przemyśliwano nad innymi sposobami wydzielenia sporyszu z nasienia żyta, i jak się zdaje, udało się profesorowi Müllerowi Aleksandrowi w Stensjöholm w Szwecyi osiągnąć pożądany rezultat*).

Prof. Müller oparł swoje badania na wielkiej różnicy gatunkowego ciężaru obydwu ziarn, i przepuścił żyto zanieczyszczone sporyszem przez roztwór chlorku potasu, przyczem ziarna żyta, z wyjątkiem bardzo poślednich, spadły na dół, natomiast ziarnka sporyszu pływały w górze. Doświadczenia te powtórzono, i doszło się do tego, że w 32 procentowym roztworze chlorku potasu wszystkie ziarna sporyszu pozostały na wierzchu rozczynu.

Resztki soli, które pozostają na ziarnach żyta, nie oddziaływują niekorzystnie, przeciwnie, dawniej przypisywano soli własności sprzyjające rozwojowi nasienia.

Gdyby jednak obawiano się złego wpływu soli na kiełkowanie nasienia, wystarczy troskliwe wypłukanie czystą wodą, którą potem odlać należy, a żyto wysuszyć.

Obecnie ten proces sedymentacyi odbywa prof. Müller w Szwecyi nie za pomocą kainitu, którego tylko wyjątkowo w Szwecyi używają jako nawozu — ani też za pomocą soli kuchennej, której roztwór nie przedstawia prawie żadnej wartości, lecz za pomocą rozczynu innych soli potasowych, który następnie spożytkowywanym zostaje jako nawóz.

Ów rozczyn soli potasowych sporządza się w ten sposób, że do woreczka, zrobionego z rzadkiego płótna, wsypuje się 16 kilogramów (37 procentowego) kali (potasu). Ten woreczek zanurza się w beczce, zawierającej 100 litrów wody — oczywiście zanurza się tylko powierzchownie, na tak długo, aż sól wszystka przesiąknie w wodę, którą należy potem dobrze rozkłócić, tak, aby osad soli nie pozostał na spodzie.

Do właściwej sedymentacyi nasienia nadają się najlepiej 30 centymetrów głębokie niecki, które ustawia się nieco pochyło i wypełnia rozczynem solnym. Z górnego brzegu wsypuje się po trochę żyta i miesza się je z solanką. Wypływające na wierzch ziarna (sporysz i pośład żytni) przesuwa się ku dolnemu końcowi niecek, skąd wyławia się je zwykłem sitem, lub łopatą blaszaną dziurkowaną, i wsypuje na cedzidło rózłożone ponad cebrzykiem, do którego ścieka solanka — jako też woda, którą spłukuje się wyłowione ziarna.

W ten sam sposób postępuje się z żytem, które pozostało na spodzie niecek. Wyławia się je dziurkowaną łopatą lub sitem i wsypuje na cedzidło nad cebrzykiem, do którego ścieka solanka. Spłukuje się następnie, wreszcie osusza w ten sam sposób, w jaki osusza się, bajcowany witriolem miedzi, jęczmień nasienny, na opatrzonej dobrą wentylacyą powale, dodając ewentualne na sucho gaszonego wapna.

Przy ostrożnem postępowaniu nie ma mowy o osłabieniu siły kiełkowania nasienia.

Gdy żyto nasienne przed sedymentacyą było dobrze wymłynkowane, to nie będzie w niem pośladu, a tem samem nie poniesie się żadnej straty na życie przez wypłynięcie tegoż wraz z sporyszem na wierzch.

W przeciwnym razie wśród sporyszu znajdziemy wiele poślednich ziarn żyta, co oczywiście byłoby stratą, bo nie jest bezpiecznem taki pośład żytni, pomięszany z sporyszem, używać na karmę,

W każdym razie, zupełnie niewątpliwie, w nasieniu żyta, po wyż opisanej manipulacyi, nie będzie wcale sporyszu.

Niektórzy przemyśliwają nad tem, czyby w ten sam sposób nie można oczyszczać także innych nasion, n. p. koniczyny, z domieszki innych, gatunkowo lżejszych ziarn koniczyn, a nie dających się już oddzielić dotychczasową mechaniczną metodą (młynkowaniem).

E. P.

---

*) Patrz Nr. 59 *Deutsche Landwirtschaftliche Presse*.

Drobne wiadomości.

Trawy pastewne. Na zapytanie jednego z P. T. Czytelników, skierowane do nas w sprawie trawy *penicillaria*, odnieśliśmy się do prof. Raciborskiego, od którego otrzymujemy następujący list:

„Trwałej odmiany *Penicillaria* nie znam; uprawiam 2 odmiany rocznej penicillarii spicata, trawy afrykańskiej rocznej, u nas późno się rozwijającej, rosnącej bardzo bujnie lecz nie zawsze dojrzewającej.

Zapewne mowa będzie o trwałem Sergho „*Sorghum halepense*", które u mnie już 4-ty rok zimuje. Rozwija się późno. Trawa to sztywna, na Węgrzech już dzika. Co do ścianek podolskich, to abstrahując od miejsc zbyt stromych nie nadających się na uprawę rośliny pastewnej, a natomiast na róże olejkowe i róże konfiturowe, ta sprawa wymaga doświadczeń na miejscu. Ma przecie Podole śród roślin pastewnych własne dzikie, idealnie dostosowane do klimatu kontynentalnego Podola. Te rośliny niestety gospodarka podolska co krok tępi. Nie mogę tu proponować mięszanki dokładnej, bo to daremny zachód, gdy nasion nigdzie nie dostanie wielu z nich, ale sądzę, że w skład jej wchodzić mogłyby niektóre z następujących:

Z traw wysokich	Sorghum halepense
	Melica altissima
	„ ciliata.
„ średnich	Phlem pratense
	„ Boehmeri
	Poa polonica
	„ Rehmanni
	„ compressa
	Avena pratensis var. subcompressa.
Z traw drobnolistnych	Festuca ovina
	Agrostis alba.
„ motylkowych	Esparceta
	Astragalus Onobrychis
	Anthylis Vulneraria
	Trifoli montem
	„ rubens
	„ pannonicum
	„ medium
	Medicago falcata
	Lotus cormiculatus var. villosus.

Ktoby żądał bliższych wyjaśnień, zechce się zgłosić wprost do p. prof. M. Raciborskiego w Dublanach, lub prościej, do Stacyi botaniczno-rolniczej we Lwowie.

Kare konie są obecnie bardzo modne w Ameryce — a gdy i francuzkie komisye remontowe dają pierwszeństwo koniom o maści ciemnej zwłaszcza karym, przeto nabiera znaczenia chów karych koni w Nivernais. Są to konie zbliżone rasą do perszerenów, o szerokich piersiach, silnej budowie, dochodzące wysokości 1·65—1·70 m., a wagi 800—900 klg. w wieku 3 lat. Księga rodowodowa dla koni Nivernais założoną została jeszcze w r. 1880, a liczy obecnie przeszło 1.600 wpisów.

Konie te wykupują Amerykanie i płacą je tak wysoko, że powstała myśl premieniowania koni nieeksportowanych.

Grunta piaszczyste podczas posuchy. Woda — to znaczy dostateczny zapas wilgoci w gruncie, jest jednym z najważniejszych warunków urodzaju. Brak wody można jednak w części zastąpić przez doprowadzenie do najwyższego stopnia doskonałości innych warunków wzrostu rośliny. Takimi warunkami są: dobór odpowiedniego ziarna, fizyczna uprawa roli i nawożenie. Grunta piaszczyste cierpią zwykle najwięcej podczas suszy. To też przedewszystkiem należy je obsiewać takiemi roślinami, które najpewniej się na piaskach udają. Są to: żyto, łubin i kartofle.

Dalej przed zimą należy grunta piaszczyste głęboko orać i podskibowcem pogłębiać — głęboka bowiem uprawa zapewnia łatwiejsze utrzymanie wilgoci. Dla przerwania kapilarności ziemi dobrze jest z wiosną jak najczęściej rolę poruszać (bronowanie, motyczenie i t. d.). Wreszcie grunta silnie nawożone zwłaszcza sztucznymi nawozami, również łatwiej się opierają złemu wpływowi posuchy.

Zaraza raków. Od r. 1880 grasują wśród raków choroby, które na hodowlę tych smacznych stworzeń bardzo niekorzystnie oddziałały. W r. 1898 odkrył dr. Hofer w Monachium bakcillusa zarazy raków, w następstwie jednak okazało się, że u wielu chorych raków wcale tego bakcyla nie było. Skonstatowali to Harz, Lenekart i Rauber. Pozostało więc znowu niewyjaśnionem zjawisko niesłychanej śmiertelności wśród raków.

Obecnie Schikora-Heynau na Szlązku odkrył grzybka nitkowatego-żyjącego pasożytnie na chorych rakach i przekonano się, że nawet raki pozornie zdrowe mające tego pasożyta w sobie — wkrótce ginęły — a zaraza szybko się rozmnażała w wodach, z których raki pochodziły, natomiast raki, w których grzybka tego nie wykryto pozostawały zdrowe.

Produkcya spirytusu w Austryi. Według najnowszego urzędowego wykazu o wytwórczości i transporcie spirytusu, wyrobiono w królestwach i krajach reprezentowanych w Radzie państwa w miesiącu maju 146.031 hektolitrów spirytusu. Z gorzelni, z rafineryi spirytusu jako wolnych składów i wolnych składów spirytusu wywieziono: za opłatą podatku 80.863 hektolitrów, jako eksport przez linię cłową 13.618 hektolitrów, wolnego od opłaty 26.122 hektolitrów.

Alkohol i trawienie. Nikt chyba nie zaprzeczy, że alkohol wywiera ogromny wpływ na nasz organizm, zdaje się nawet, że w rozmaitych okolicznościach wpływ alkoholu działa zupełnie przeciwnie. Jeżeliśmy bowiem spożyli potrawę ciężko strawną, a szczególnie bardzo tłustą, to wypijemy kieliszek likieru, aby żołądkowi trawienie ułatwić; jeżeli jednak żołądek na tem cierpi, a trawienie postępuje za żywo i za szybko, pijemy jeszcze jeden kieliszek likieru, aby trawienie utrudnić. A więc w obu wypadkach i to we wręcz przeciwnych celach. Czyż to nie humorystyka alkoholu? A przecież wyjaśnienie jest bardzo proste. Jeżeli trawienie jest za raptowne, działa alkohol, gdyż pijemy na nerwy trawienia, które zostają w pewnym stopniu znieczulone; jeżeliśmy jednak jedli potrawy tłuste i napijemy się na to wódki, to działa on jak zwykle w zetknięciu z tłustościami: tłuszcze w alkoholu rozpuszczają się, a te są dla trawienia w żołądku więcej przystępne, niż nierozpuszczone, a wobec tej ulgi w trawieniu znika też i istotne utrudnienie trawienia, które następuje skutkiem częściowego znieczulenia nerwów trawienia. *(Gorzelnik.)*

Sporysz. (Porównaj artykuł w tymże numerze). W dojrzewającem życie często zdarza się widzieć jakby ziarna większe, ciemno-fioletowe, wewnątrz mączyste.

Nie jest to jednak ziarno żyta, ale osobny grzybek, nietyle szkodliwy przez zabieranie miejsca ziarnu, ile przez swoje własności trujące. Takie duże ciemne ziarna czy też rożki, nazywamy sporyszem, a wiedząc o tem, że sprowadzić one mogą kurcze, lub w większej ilości spożyte — nawet zgorzel (gangrenę) i śmierć — starannie zważamy, by się nie dostały do mąki. W tym celu ziarno, na mąkę przeznaczone, musi być dokładnie ze sporyszu oczyszczone, co nie przedstawia wielkiej trudności, bo duże ziarna sporyszu oddziela się na sitach i rafach, a mniejsze kawałki, jako lżejsze, młynek dobrze odbierze.

Z oddzieleniem sporyszu od ziarna nie będzie miał ten kłopotu, kto się postara, by nie mieć wcale sporyszu na polu. Aby zrozumieć, jak się do tego dochodzi, trzeba poznać życie

i rozwój sporyszu. Chcąc skutecznie walczyć z wrogiem, należy znać dobrze jego siłę i sposób postępowania.

Ziarno sporyszu, padłszy na ziemię, leży w niej lub na niej spokojnie aż do wiosny. Na wiosnę dopiero zaczyna się ruszać, jak każda roślina, a więc kiełkuje, wypuszcza małe grzybki, zakończone kuleczkami. Te kuleczki w osobnych woreczkach zawierają zarodniki — niby nasionka drobniutkie — które po dojrzeniu wyrzucone zostają z dużą siłą w powietrze, a że są bardzo lekkie, więc też każdy podmuch wiatru może je łatwo pochwycić i osadzić na kwitnącem właśnie w tym czasie życie. Skoro zarodnik raz się tu dostanie, natychmiast zaczyna się rozrastać i potężnieć. Ale nie na tem koniec — nie myśli on tylko o sobie: jednocześnie wydziela t. zw. rosę miodową, ciecz słodką i lepką, a zawierająca w sobie nowe zarodniki sporyszu.

Pszczoły i inne owady zbiegają się do tej słodyczy, ale jednocześnie oblepiają się zarodnikami sporyszu, które potem na innych kwiatach zostawiają. W ten sposób sporysz mnożyć się może dopóty, dopóki nie zabraknie mu kwitnącego żyta.

Już stąd każdy się domyśla, że należy starać się o możliwie szybkie i równomierne kwitnienie tego zboża, bo jeżeli nie kwitnie ono wszystko razem, to zarodniki mają dużo czasu, i sporysz wytworzyć może w ciągu lata kilka pokoleń. A kiedyż żyto równomiernie kwitnie? Wtedy, gdy było równo, oraz na równej ziemi i nawozie posiane. A że najrówniejszym siewem jest zawsze siew rzędowy, więc też, kto takich siewników używa, jest od sporyszu lepiej zabezpieczony.

Ale jeszcze ważniejszym środkiem jest niszczenie owych rożków fioletowych, niedopuszczanie, aby one na polu zostawały. Do tego nie wystarczy starannie oczyścić ziarno do siewu, gdyż sporysz mógł się odrazu na polu wykruszyć. Aby temu zapobiedz, trzeba przedewszystkiem kosić żyto dość wcześnie, nie czekając, aż się zupełnie dostoi.

Dla pewności jednak, żeby i te ziarnka, które wypaść z kłosów mogły, nie zaszkodziły, trzeba rżysko podorać głęboko, na jakieś 6 cali, a następnie już orać płytko, nie wydostając sporyszu na powierzchnię. Czytelnicy nasi wiedzą, że nieraz nawoływaliśmy do płytkiej podorywki ściernisk, lecz w tym razie odstąpić trzeba od prawidła, bo sporysz, płytko przyorany, zimę przetrzyma i na wiosnę odżyje.

Sporysz najczęściej spotyka się wprawdzie na życie, ale zdarza się też na innych zbożach, oraz na trawach różnych, rosnących na łąkach i miedzach. Gdybyśmy to ostatnie zauważyli, należałoby trawy kosić zawczasu, zanim zakwitną, bo — jak się zdaje — sporysz z traw może się i na zboża przenosić. Nie jest to pewne, ale — strzeżonego Pan Bóg strzeże.

Ciemne rożki sporyszu nabywane są dość chętnie przez aptekarzy, gdyż używa się tego środka do ułatwienia porodów. Jest to jedyny użytek, jaki ze sporyszu mamy; na śrutę go oczywiście mleć nie można, ani nawet wyrzucać w komposty. Kto sporyszu nie sprzedał do apteki, niech go spali lub głęboko w ziemię zakopie. (*„Gospodarz“. S. J.)*

Spółka sadownicza w Jabłonowie. Pomyślny rozwój Spółki Raiffeisenowskiej w Jabłonowie koło Suchostawu w powiecie husiatyńskim zachęcił jej kierowników i członków do dalszego kroku na drodze zbiorowej pracy, a mianowicie do założenia „Spółki sadowniczej“. W tamtejszej bowiem gminie i w sąsiednim Suchostawie znajdują się prawie przy każdej zagrodzie włościańskiej większe lub mniejsze sady, niejednokrotnie wcale znaczne i dobre. Prócz tego dwór posiada także wielki (25-cio morgowy) sad. Brakło jednak dotychczas starań o dobre utrzymywanie sadów, gdyż do tego nie zachęcały miejscowe stosunki handlowe. Włościanie wydzierżawiają swoje sady zwykle w chwili, gdy są przyciśnięci konieczną potrzebą — odrazu na kilka „lat urodzajnych“ za bardzo niskie, z góry płacone czynsze. Handlarz wynajmujący sad najczęściej go niszczy i nie troszczy się o polepszenie na przyszłość prodnkcyi a nieraz 2 lata zwyczajne liczy za jeden rok urodzajny, twierdząc, że w jednym roku połowa drzew a w drugim roku druga połowa drzew obrodziła — więc wypada razem jeden rok urodzajny. Takich zaś handlarzy owoców jest w Jabłonowie i Suchostawie najmniej 20 rodzin, utrzymujących się z przemysłu w ten sposób prowadzonego. Aby te stosunki poprawić, wpłynąć na troskliwsze obchodzenie się z sadami i podnieść z nich korzyści, związało się kilkunastu właścicieli sadów, przeważnie włościan w spółkę sadowniczą za inicyatywą ks. Mateusza Sroki, proboszcza miejscowego, p. Marcina Wojnarowicza, kierownika szkoły i p. Mieczysława Strzetelskiego, prawnika. Celem tej Spółki jest wspólna sprzedaż i przeróbka owoców uprawianych przez członków Spółki jako też podniesienie samej produkcyi. Opracowany przez krajowe Biuro Patronatu a przez założycieli w d. 31. marca b. r. uchwalony statut, ustanowił najniższy udział członka na 10 K. a poręką ograniczoną dziesięciokrotną. Zarazem każdy członek zobowiązał się wszystkie owoce z swojego sadu dostawić Spółce, która się zajmie przedewszystkiem sortowaniem i sprzedażą na wspólny rachunek świeżych owoców, a obok tego wyrobem powideł i win owocowych. Spółkę tę, sądownie zarejestrowaną przyjął Wydział krajowy do swego Patronatu, udzielił jej zasiłku na koszta założenia w kwocie 400 K. i przyznał pożyczkę w kwocie 2.000 K. na 3%. Opiekę nad Spółką wykonywa z ramienia Wydziału krajowego Biuro Patronatu, które się porozumiało z Zarządem Głównym Towarzystwa Kółek rolniczych dla zapewnienia Spółce fachowego a umiejętnego kierownictwa i nadzoru. Zadanie to zostało powierzonem p. Poluszyńskiemu, inspektorowi sadownictwa w Towarzystwie Kółek rolniczych, przyczem Wydział krajowy zgodził się pokrywać koszta dojazdów i pobytu p. Poluszyńskiego w Jabłonowie dla kierowania czynnościami tamtejszej Spółki. Działalność Spółki jabłonowskiej zakrojoną jest na razie na małą skalę i ma być prowadzoną z całą przezornością, jakiej wymaga prowadzenie Spółki sadowniczej. Głównie rozchodzi się w tym razie o to, aby przez działalność Spółki zbadać bliżej sposobem doświadczenia warunki rozwoju dla tego typu Spółek rolniczych w naszym kraju i zdać sobie sprawę z tych środków pomocy, jakie są wskazane i mogą prowadzić do celu. Licząc się z początkowemi trudnościami takiej próbnej pracy, udzielił Wydział krajowy tej Spółce wszechstronnej i wydatnej pomocy.

(*„Czasopismo dla Spółek rolniczych“*).

Pytania i odpowiedzi.

Pytanie 113. Odnoszę się z uprzejmem zapytaniem, czy można ścinać zieloną nać z kartofli, z wczesnych, lub późniejszych gatunków, w jakiej porze, czy ścięcie naci może wpłynąć ujemnie na plon kartofli, i o ile?

Kartofle są bujne, dobrze zakrzewione i o kolosalnej naci.

Pytanie 114. Ponieważ, wskutek kartelu, żużle Thomasa, w porównaniu do superfosfatów i odklejonej mączki kostnej są za drogie, zapytuję, czy nie byłoby korzystniej, przy nawożeniu łąk nie mokrych i nie torfowych, użyć, oprócz kainitu w jesieni, albo odklejonej mączki kostnej w jesieni, albo też dodać z wiosną superfosfatu mineralnego lub animalicznego? *J. B. z S.*

Pytanie 115. Czy, wobec bardzo wątpliwego zbioru koniczyny czerwonej, która, wskutek posuchy, wcale nie — albo bardzo słabo powschodziła, oprócz siewu w jesieni tego roku i z wiosną 1905 roku różnych mieszanek, siew esparcety lub inkarnatki jest wzkazany, ewentualnie jaką inną roślinę pastewną wypadałoby posiać, która mogłaby, chociaż częściowo, zastąpić w r. 1905 koniczynę czerwoną? *J. B. z S.*

Ze stołu Redakcyjnego.

Redaktor uprasza P. T. Czytelników o łaskawą pobłażliwość, jeżeli w dzisiejszym numerze „Wiadomości handlowe“ nie wyjdą z druku należycie — oraz jeżeli Nr. 36 (następny) *Rolnika* cokolwiek się opóźni. Na kilka dni przynajmniej wytchnienia — musiał sobie Redaktor pozwolić, a z oddalenia może nie będzie w stanie tak pokierować, by numer następny w właściwym czasie poszedł pod prasę. *Dr. J. P.*

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Z targów zbożowych.

Lwów, dnia 25. sierpnia. — Za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 9·80—10·00, pszenica nowa 9·25—9·50, Żyto gotowe 7·25—7·40, żyto nowe 6·80—7·25, Owies obroczny gotowy 5·75—6·25, owies obroczny nowy 5·75—6·25, Jęczmień pastewny 7·00—7·50, Jęczmień browarniany 0·00—0·00, Rzepak 10·25—10·50, rzepak nowy 0·00—0·00, Groch pastewny 8·50—9·50, Groch do gotowania 0·00—0·00, Wyka 6·50—6·80, Bobik 6·75—7·25, Hreczka 9·50—10·50 Kukurudza nowa 8·50—8·75, **Chmiel za 56 kilo 185·— do 190·—** Koniczyna czerwona 70·00—75·00, Koniczyna biała 55·00—65·00, Koniczyna szwedzka 60.00—70·00, Tymotka 24·00—28·00.

Spirytus loco za 50 litrów nowy 42·75—43·00, Spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 16·25—16·50.

Kraków, dnia 23. sierpnia. Płacono za 50 kg. netto: Pszenica biała od 10·35 do 10·50 K. Pszenica czerwona i żółta od 10·35 do 10·60. Żyto krajowe od 8·30 do 8·35 Żyto targowe od 8·00 do 8·20. Jęczmień na krupy od 7·00 do 7·50. Owies z opłatą akcyzową od 7·15 do 7·30. Groch od 10·00 do 13·—. Tatarka od 8·00 do 9·60. Proso od 6·50 do 7·00. Fasola od 10·00 do 15·00. Jagły od 00·— do 00·—. Siano od 4·40 do 4·80. Słoma od 2·60 do 2·80. Koniczyna od 5·20 do 6·00. Ziemniaki za hektolitr od 0·00 do 0·00. Jaja za kopę od 0·00 do 0·00. Masła za 1 kg. od 0·00 do 0·00. Masła za garniec od 0·00 do 0·00. Spirytus na 95% Tralesa za hektolitr od —·— do 000·—. Okowita na 75% Tralesa do 000·—. Kukurydza za 50 klg. od 8·25 do 8·80. Wyka od 7·00 do 7·75. Siano nowe od 00·00—00·00.

Wiedeń, 24. sierpnia. Pszenica 11·55 do 11·80, Żyto 8·30 do 8·50, Jęczmień 8·90 do 9·30, Kukurudza 7·95 do 8·15, Owies 7·55 do 7·70, Rzepak 12·00—12·50.

Budapeszt, d. 24. sierpnia 1904. Kurs w koronach i po 50 kg. — Pszenica na kwiecień 11·04—11·05, na październik 10·85—10·86. Żyto na kwiecień 8·58—8·60, na październik 8·34—8·35. Owies na kwiecień 7·55 do 7·56, na październik 7·29 do 7·30. Kukurudza na maj 7·57—7·58, na wrzesień 7·58—7·59, Rzepak na sierpień 11·50—11·60. Usposobienie słabe.

Sprawozdanie z handlu nasion B. Hozakowskiego.

Toruń, dnia 22. sierpnia 1904. — Płacono za 50 Kgr. w partyach: Koniczyna czerwona I. 65—75 marek, biała I. 50—60, szwedzka 45—55, chmielowa żółta 20—25, Inkarnatka rychła 25—35, Koniczyna przelot pospolity 40—45, Seradela 00—00, Rajgras angielski (życica) 20—22, włoski (życica) 24—25, Trawa kupkowa 45—50, Trawa miodowa 20—25, Kostrzewa owcza 24—30, Tymoteusz 25—30, Sporek 9—11, Wyczka piaskowa 25—28, Rzepak zim. 12—16, Siemię lniane 14—16, Gorczyca żółta 12—14, Łubin żółty 0·00, Łubin niebieski —0·00, Łubin biały —·— Mieszanki traw na trawniki 00—00, Mieszanki traw na łąki mokre 00—00, Mieszanki traw na łąki suche 00—00, Buraki obendorfskie żółte saskie 180 kiełków na 100 ziarn dające 00—00, Buraki ekendorfskie żółte saskie 180 kiełków na 100 ziarn dające 00—00, Buraki czerwone mamoty saskie 180 kiełków na 100 ziarn dające 00—00, Buraki leutowickie saskie 180 kiełków na 100 ziarn dające 00—00, Marchew biała olbrzymia, zielona 38·00, Marchew biała otarta poprawn. 58·00, Tatarka 9·50, Żyto świętojańskie z wyczką zimową 15·00, Rzepa długa lub okrągła 60·00, Rzodkiew olejna 30.00, Żyto petkuskie, oryginalne Lochowa 16·00, Żyto proboszczowskie 16·00, Żyto szwedzkie zimowe 18·00, Pszenica kujawska, oryginalna 12·50, Pszenica sandomirska 15·00, Pszenica kostromska 15·00.

Cennik produktów wiejskich

na targu lwowskim od d. 18 sierpnia do 25 sierpnia 1904.

A. Mleko słodkie niezbierane za 1 litr 20 hal.; mleko słodkie zbierane 0—8 hal.; mleko kwaśne 10 hal.; śmietanka słodką od 66 do 66 hal.; śmietana kwaśna 66 hal. Masło deserowe za 1 *klg* K. 2·40; masło świeże K. 2·20; masło kuchenne K. 2·00; ser osełkowy K. —·58; ser dzierzkowy K. —·52; bryndza K. 1·14.

B. Sadło za 1 *klg* K. 1·60; smalec K. 1·70; słonina świeża K. 1·54; słonina wędzona K. 1·60.

C. Ryby świeże za 1 *klg* K. 0·00; raki żywe za kopę K. 0·00.

D. Jaja za parę 10 hal.; jaja za kopę K. 2·50.

E. Mięso wołowe za 1 *klg* od K. 1·08 do 1·60; cielęcina K. 1·12; baranina K. 1·00; wieprzowina K. 1·28.

F. Indyki za parę K. 00·00; gęsi K. 6·50; kury tuczone K. 2·50; kapłony K. —·—; kurczęta K. 1·80; kaczki K. 4·10.

G. Groch niełuszczony za 1 *klg* hal. 26, łuszczony 36 hal.; fasola 22 hal.; mak 60 hal.

H. Kalafiory za 1 kg. 00 hal., kapusta za 1 *klg* 00 hal. kartofle młode za 1 *l* 00·10 kor.

Targi na bydło, konie i trzodę chlewną.

Lwów 24. sierpnia 1904. Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego sztuk 248, Jałownika 120, Cieląt 107, Nierogacizny 13 — Razem 488. Płacono za woły 44—70 koron, krowy 40—46 koron, buhaje 50—58 kor., cielęta 57—74 koron za 100 kg. żywej wagi. — Koni przyprowadzono 200 sztuk.

Kraków, 19 sierpnia. Z miejskiej centralnej targowicy. Na dzisiejszy targ spędzono: Bydła rogatego rosłego 217 sztuk, Jałownika 107 sztuk, Cieląt 274 sztuk, owiec i kóz 45, Nierogacizny 296 sztuk, Razem 939 sztuk. — Woły płacono po 56—67 kor., krowy po 54—62 kor., buhaje po 60—66 kor., cielęta po 45—64 kor. za 1 cetnar metryczny żywej wagi. — Cielęta za sztukę po 24—50 kor., nierogaciznę tuczną po 114—130 kor, za 1 cetnar metryczny żywej wagi. — Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 878 sztuk, na eksport bydła rogatego 37 sztuk, nierogacizny 24 sztuk, pozostało 000 sztuk.

Kraków, dnia 23. sierpnia 1904. Z miejskiej centralnej targowicy. Na dzisiejszy targ spędzono: Bydła rogatego rosłego 136 sztuk, Jałownika 26 sztuk, Cieląt 301 sztuk, Owiec i kóz 8 sztuk, nierogacizny 188 sztuk, Razem 659 sztuk. Woły płacono po 54—60 kor., krowy 52—56 kor., buhaje po 53—64 kor., cielęta po 48—67 kor., za 1 cetnar metryczny żywej wagi. — Cielęta na sztuki po 26—56 kor., nierogaciznę tuczną po 114—130 kor., nierogaciznę chudą po 00—00 kor. za 1 cetnar metryczny rzeźnej wagi. Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 600 sztuk, na eksport bydła rogatego 59 sztuk, nierogacizny 00 sztuk, pozostało do drugiego targu 00 sztuk.

Wiedeń dnia 23. sierpnia. Na poniedziałkowy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź ogółem 5665 sztuk. W tem było z Galicyi 593 sztuk, z Bukowiny 00 sztuk. Targ był oziębły, niesprzedanych zostało 440 sztuk.

Wołów z Galicyi i Bukowiny sprzedano 81 sztuk po 48 do 58 koron, 28 sztuk po 60 do 70 koron, 54 sztuk po 71 do 79 koron, 81 sztuk po 80 do 84 koron. Buhaje podtuczone, bez różnicy pochodzenia, kupowano po 52 do 70 koron, krowy podtuczone po 46 do 60 koron, bydło chude po 30 do 58 koron. Wszystko licząc za cetnar metryczny żywej wagi.

Sprawozdanie z targu nierogacizny nie nadeszło.

Nakładem galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Redaktor odpowiedzialny: ***Dr. Jan Paygert.***

424

BIURO AKWIZYCYI DLA UBEZPIECZEŃ ŻYCIOWYCH

udziela wszelkich informacyi w dziale ubezpieczeń na życie.

1. Można ubezpieczyć kapitał płatny bezwarunkowo **zaraz po śmierci** ubezpieczonego.

2. Można ubezpieczyć kapitał płatny po śmierci ubezpieczonego nawet w tym wypadku, **gdy płacenie premii ustaje** w umówionym czasie.

3. Można ubezpieczyć kapitał płatny bezwarunkowo **w pewnym, z góry oznaczonym terminie,** bez względu na to, czy ubezpieczony żyje, czy nie, i bez względu na to, jak długo trwała opłata premii.

4. Można ubezpieczyć **posag lub kapitał na wyprawę,** płatny w terminie dojścia dziecka obdarowanego do pewnego wieku, **bez względu na to, czy ubezpieczony (darczyńca)** żyje, czy nie, i bez względu na ilość rzeczywiście opłaconych premii.

5. Można się umówić, że po 3 latach trwania ubezpieczenia **płaci się tylko połowę premii,** a druga połowa zapisuje się na ciężar policy, i strąca się przy wypłacie.

6. Można przeciwnie ułożyć się, że **w pierwszych 5 latach** płaci się tylko połowę należnej premii, druga połowa obciąża policę, i strąca się dopiero przy wypłacie sumy ubezpieczonej.

7. Można zabezpieczyć **żonie lub dzieciom** rentę, płatną od pewnego, naprzód oznaczonego czasu.

Wogóle kombinacye są najrozmaitsze. Od kapitału 10.000 koron opłaca się rocznie od 250 do 500 koron, stosownie do kombinacyi i czasokresu, a 50 do 250 koron od ubezpieczenia renty 1.000 koron, stosownie do wieku obdarowanego i darczyńcy (ubezpieczonego).

☞ **Wszelkie zgłoszenia** o informacye i o zawarcie umowy o ubezpieczenie **„Dla Biura akwizycyi“** adresować należy **do Redakcyi „Rolnika“,** **która posiada pełnomocnictwo do zawierania umów o ubezpieczenie życia ze strony „Krakowskiego Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń“,** a za pośrednictwo zastrzegła, **na rzecz wydawnictwa pisma** od Biura 10 procent prowizyi.

OGŁOSZENIA.

Zarząd dóbr

Izydorówka ma zaraz na sprzedaż 35 sztuk: lochy, loszki, wieprzki i reproduktora pełnej krwi Yorkshier. 10 sztuk dużych a 26 prosiąt, tanio do nabycia. Op. Żurawno, stacya Hniżdyczów
278 Kochawina. 2—3

1.000

korcy buraków cukrowych lub pastewnych odstawa do kolei wprost z pola — płaci gotówką. Agenor Łobodziński, Wiluń op.
274 Podkamień Rohatyn. 2—3

Zarząd dóbr

Czermna — Piaseczna p. Piaseczna poszukuje zdolnego samoistnego ekonoma, z ukończoną niższą szkołą rolniczą, z dłuższą praktyką gospodarską w majątkach z gorzelnią. Zgłoszenia z odpisem świadectw pod powyższym adresem. Zgłoszenia nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi. Posada do objęcia od
265. dnia 1. września. 2—3

Wyki zimowej

(Vicia sativa dura) 600 klg. potrzebuje Zarząd Dóbr podhajczyki p. Trembowla.
269. 2—3

Zboże do siewu

równoziarniste (centryfugowane) Genealogiczna biała pszenica, francuska, Banatska, egipska i Dońska pszenica. Żyto Hanna, Imperial i Elite. Jęczmień Hanna i Bestehorn. Owies górski i pszenica jara, do nabycia w Zarządzie dóbr Państwa Brody —
273 Brody — dworzec. 2—3

Zarząd dóbr

Wierzbnia Polna p. Zawadka koło Kałusza sprzedaje do siewu: *Pszenicę białą „Ep“* po 24 kor. Żyto Petkus Aładzkie i wysoko litewskie po 18 koron.

Ceny powyższe rozumieją się za 100 kilogramów bez worka loco stacya Kałusz, i stosownie do cen targowych podlegają zmianie. 268 1—1

Zarząd dóbr

Komarno sprzedaje Żyto „Petkus“ (tegoroczny zbiór 13. c. m. z morga) po cenie 20 koron za 100 kg. bez worka loco stacya
275 Komarno-Buczały. 2—3

Mam do zbycia

dwie łanie i rogacza ułaskawionego za 50 koron. — Dydyński, Krzemienna, o. p. Dydnia.
281 1—1

Do siewu

Żyto „Petkus“ (wydało w tym roku 19 *q* z morga) po 20 koron loco stacya Przemyśl, z workiem, sprzedaje Zarząd dóbr Tyszkowice, p. Hussaków.
282 1—1

ŻUŻLE TOMASA

prawdziwe, ściśle według zawartości kwasu fosfor. cytr. rozpuszcz.

SUPERFOSFATY

kostne, mineralne i amoniakalne.

MĄCZKI KOSTNE

oraz i wszelkie inne nawozy sztuczne.

dostarcza z gwarancyą pod kontrolą i najtaniej

Bank Rolniczy

we Lwowie.

201. 12—13

Z POWODU ZWINIĘCIA GOSPODARSTWA

oddano do komisowej sprzedaży

Abrahamowi Barbaschowi

w TARNOPOLU na Zarudziu

Narzędzia Rolnicze

UŻYWANE — W DOBRYM STANIE:

PARNIK — SIEWNIKI — SIKAWKA — DRAPACZE — itp.

Zarząd dóbr

Bierzanów poczta i Stacya Bierzanów — poleca do siewu żyto Petkus z oryg. wysiewu 7 Sochów dające w roku bieżącym 14 mtr. z morgi po 22 koron. Pszenica Square-head Remonlad z oryg. wysiewu z Nassenheide plon tegoroczny 15 mtr. po 28 koron. Pszenica Mold polofie. plon tegoroczny 15 mtr. 28 koron. Ostka regenerowana za pomocą selekcyi wyprodukowanej, plon tegoroczny 13 mtr. po 26 koron. Cena rozumie się za 100 kilo — loco stacya Bieżanów — worki po cenach własnych.
272 5—6

Ekonom kawaler

lat 31, z kilkunastoletnią praktyką, poszukuje posady na wikt lub ordynaryę. Łaskawe zgłoszenia: I. L. poste restante Dubiecko.
279 2—2

Żyto Petkus

do siewu które w bież. roku wydało na pszeniczysku 15-ctn. 40 klg. ziarna z morgi a pobiło odmiany żyta Szlanstadthie „Klosterrogen i Corrensa" co do wydatku ziarna i słomy ma na sprzedaż Zarząd dóbr Hawłowice dolne p. Szuchnik po cenie 21 Kor. z workiem loco stacya Jarosław
170. 2—2

Pszenica Genealogiczna

do siewu bardzo piękna i pienna — w handlu poszukiwana — po 25 koron za 100 klg. z workiem — loco stacya Zabłotce. Zamówienia pod adresem: Emil Olszewski — Dubie poczta Ponikowa — próbki na żądanie franko
276 2—5

Zboże na nasienie.

Żyto „Petkus" i w Galicyi aklimatyzowana pszenica „Squarhead" jest do nabycia u Zarządu dóbr barona Wattmann w Rudzie Różanieckiej via Oleszyce.
264. 2—2

Do siewu

żyto Petkus po 20 kor. przenica Genealogiczna po 26 kor. pszenica Olbrzym gładka po 28 kor. za 100 kg. z workiem i dostawą do stacyi kolei Kłaj.

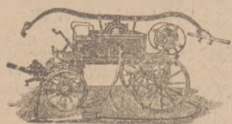
Niewiarów o. p. Niegowce k. Bochni st. kol. Kłaj Tel. Gdów.
262 3—3

Zarząd dóbr

Boguchwała ma na sprzedaż 3 buhajki 6-cio miesięczne rasy czystej oldenburgskiej.
2 6. 2—3

Obszar dworski

Żeżawa, p. Zaleszczyki, ma do zbycia 58 sztuk owiec Czuszków, w różnym wieku.
264 3—4



Sikawki ogniowe, wagi na bydło i do spirytusu, cyrkularki, kosiarki gazonowe, pompy studzienne i do gorzelń, windy, wszelkie **narzędzia kowalskie**, pasy, płachty nieprzemakalne, miechy, bormaszyny, maszyny do szycia domowego, kasy ogniotrwałe, polecają
234 5—?

J. NEUBERGER i Ska
Lwów, ul. Gródecka l. 53.
CENNIKI DARMO

11—12

POMPY

wszelkich rodzai, dla użytku domowego jak również publicznego, dla gospodarstw, **budowli i zakładów**— dalej **żelazne i ołowiane rury, gumowe i niciane węże** we wszelkich rozmiarach.

WAGI

najnowszych poprawnych konstrukcyi, decymalne, centesimalne, **wagi mostowe** z drzewa i żelaza, dla celów handlowych, komunikacyjnych, fabryczno-gospodarczych i innych przemysłowych celów, **wozy osobowe, wozy do użytku domowego, wozy do przewozu bydła.**

Komandytowe przedsiębiorstwo dla Pomp i fabrykacyi maszyn

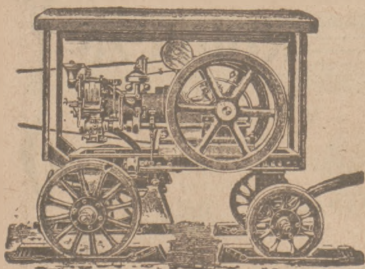
W. GARVENS

210.

Wien I., Wallfischgasse 14 — Schwarcenbergstrasse 6.

Katalogi opłatnie wysela się.

OSERS i BAUER — WIEDEŃ XX.



SKŁAD DLA GALICYI:

LEON HELLER — Lwów, ul. Gródecka

polecają:

LOKOMOBILE i MOTORY

benzynowe, spirytusowe i ssąco gazowe

po niskich cenach i dogodnych spłatach. 184.

Gwarancya. Cenniki i kosztorysy darmo. Monterzy.

Pierwszy Galicyjski DOM DLA ZIEMIAN.

NASIONA.

Dom dla Ziemian poleca angielską pszenicę **Square head** niezwykle plenną, o której rolnicy niemieccy twierdzą, że odkąd jej używają, **plony o jednę czwartą część** powiększyli. Ponadto mamy na składzie **pszenicę Dąbrówkę i wysokolitewską**. Dalej polecamy **żyto pirnawskie, szlansztedzkie, zelandzkie, i żyto świętojańskie.** Wobec braku wielkiego paszy szczególny nacisk kładziemy na **rzepę ścierniankę i wykę ozimą**, którą mamy na składzie. Wreszcie przypominamy, że konieczna jest zmiana częsta nasienia **rzepaku**; zaopatrzyliśmy się w nasienie bardzo dorodne z nieszczególnej gleby, i prosimy o łaskawe zlecenia.

SIEWNIKI.

Wobec wszechstronnych, a czasami natrętnych reklam, które zupełnie mącą jasne pojęcie o tem, które siewniki rzędowe polecić należy jako najlepsze, sądzimy, że nie od rzeczy będzie podać tutaj głosy wytrawnych gospodarzy o siewnikach rzędowych **Mosoni-Drill**, które swego czasu były opisane w *Rolniku* i otrzymały na konkursie w Tarnopolu pierwszą nagrodę, bijąc wszystkie inne konstrukcye.

Gospodaruję lat dwadzieścia kilka, i do tego czasu tak doskonałego siewnika jak Mosoni-Drill nie miałem. Siewnik ten odpowiada wszelkim wymaganiom jakie stawiać można.

Hüttner m. p. Żabcze Murowane.

Stosownie do życzenia donoszę, że siewnik Mosoni-Drill funkcyonuje ku memu zupełnemu zadowoleniu, gdyż jest silny, lekki a przytem wysiew jest równomierny i dokładny.

Dr. Adam Głażewski.

Szanowny Dom dla Ziemian, Lwów.

Z przyjemnością donoszę Szan. Panom, że przysłany mi siewnik Kühnego „Mosoni-Drill" odpowiada wszelkim wymogom i z używanych i widzianych siewników okazał się najlepszym pod każdym względem. Z poważaniem *Słonecki.*

Dom dla Ziemian we Lwowie.

Ze siewnika rzędowego „Mosoni-Drill", jaki w zeszłym roku od Waszej firmy sprowadziłem, jestem zadowolony pod każdym względem. Siewnik ten sieje bardzo dokładnie i regularnie tak na równinie jako też i na wzgórzach i zboczach. Żałuję tylko, że prędzej nie sprowadziłem sobie tego siewnika, który prócz wyż przytoczonych zalet i tem się odznacza, że wysiewa się znacznie mniej nasienia i już w pierwszym roku sam się zapłaci zaoszczędzonem ziarnem.

Michał Łucki, właściciel Łuki.

Wielmożny Panie!

... Prócz tego wziąłem za pośrednictwem Domu dla Ziemian siewnik rzędowy Kühnego i z tej maszyny jestem bardzo zadowolony, mogę ją śmiało zalecić wszystkim, prócz bowiem wielu innych dogodności odznacza się ona nadzwyczaj pojedyńczym mechanizmem, nie zmienia się trybów, niema żadnych komplikacyj, a wskazówka reguguluje całkiem pojedynczo wysiew nasienia, który jest równy, jak kto sobie życzy; mimo, że wziąłem siewnik o 21 rzedach, idzie on lżej jak siewnik rzędowy starego systemu, który mam o 17 rzędach. W dzisiejszych czasach, gdzie tak trudno o dobrego i sprytnego ekonoma, siewnik ten z powodu swej pojedynczej konstrukcyi zasługuje na jak największe rozpowszechnienie go, jako maszyny nader praktycznej, której w żadnem porządnem gospodarstwie brakować nie powinno. Jestem więc bardzo zadowolonym z maszyn mnie dostarczonych przez Dom dla Ziemian, który wszystkim polecam, a łącząc wyrazy poważania zostaję z szacunkiem *Jan Krzyżanowski.*

KOPACZKI do KARTOFLI.

Kopaczki do kartofli każdego roku stają się niezbędniejsze dla gospodarstwa. Niestety dotychczasowe konstrukcye wszystkie chromały, bo albo niedokładnie wykopywały, albo kartofle rozrzucały po całem polu, tak że robota większa była przy zbieraniu niż przy kopaniu, albo rozbijały łuskę kartofli o kosz lub tp. uniemożliwiając ich przezimowanie. Tym wszystkim brakom zapobiega kopaczka wprowadzona świeżo na targ przez firmę Kühnego, a ponieważ marka ta nie jest jeszcze znana, chętnie dostarczymy jej do wypróbowania z tem, że gdyby nie była odpowiednią ją odbierzemy.

DOM DLA ZIEMIAN poleca:

Doskonałe MŁOCARNIE, od najmniejszych do największych.

MOTORY benzynowe, spirytusowe i naftowe.

MASZYNY PAROWE.

PAROWE PRASY do słomy, ELEWATORY.

Z drukarni „Polonia" we Lwowie ul. Trzeciego Maja l. 11.

DODATEK do Nr. 35. „ROLNIKA"

z dnia 26. sierpnia 1904.

Z KOMITETU.

Z Sekcyi rolniczej.

Podczas gdy we wszystkich czasopismach — tak polskich, jak i niemieckich i czeskich — w relacyach o akcyi c. k. Ministerstwa rolnictwa w przeciwdziałaniu klęsce posuchy — co do Czech, Morawy, Śląska, pisano o groźnych skutkach tejże, podczas gdy co do zachodniej Galicyi wzmianka jest o znacznej klęsce, to skutki posuchy we wschodniej Galicyi opisano jako „mniej ciężkie" — przeto uważam za swój obowiązek prosić o sprostowanie.

Konstatuję, że na ankiecie, odbytej w c. k. Ministerstwie rolnictwa w Wiedniu dnia 8 sierpnia b. r., wyraźnie i w najdobitniejszych słowach zaznaczyłem, jako jedyny reprezentant c. k. Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie, że klęska co do braku paszy, słabego zbioru jarego zboża, strączkowych, a także łubinu, okopowych, tak ziemniaków jak i buraków, głowiastej i krowiej kapusty, kukurudzy i t. p., we wschodniej Galicyi jest bardzo groźną, a w wielu miejscach nawet taką samą jak ją opisano ze strony ekspertów czeskich i ze Śląska — i że przytem położyłem nacisk na to, że koniczyna, na wiosnę zasiana, albo całkiem nie powschodziła, albo, z powodu posuchy, później zginęła, tak, że i na drugi rok (1905) możemy się spodziewać znacznego braku paszy — a w bieżącej jesieni depekoracyi.

Lwów, 18 sierpnia 1904. *Juliusz Frommel.*

Z prawdziwą przyjemnością notujemy to oświadczenie. Już w jednym z ostatnich numerów zaznaczyliśmy, że dziwnie nas uderzyło w sprawozdaniu c. k. Ministerstwa rolnictwa pewne lekceważenie nieurodzaju w Galicyi wschodniej — cieszy nas więc, że czcigodny p. dyrektor Frommel na ankiecie sprostował to zapatrywanie.

Uwagi na czasie.

(Wybór nasienia do siewu ozimin. — Tępienie myszy polnych. — Zarządzenie z powodu posuchy.

(B. J.) „Jaki posiew takie plony", stara to prawda, dobrze każdemu rolnikowi znana. Każdy też stara się w myśl niej postępywać, nie każdy jednak obiera do tego najwłaściwszą drogę. Pojęcie „dobroci" nasienia, jakkolwiek teoretycznie dość ściśle określone, w praktyce jednak jest bardzo względne — zależy bowiem od danych warunków gleby, klimatu itp. Nasienie „dobre" dla klimatu łagodnego, może być zupełnie niestosowne dla ostrego i na odwrót itd. Częstokroć zresztą wśród praktyków krążą wprost mylne pojęcia o tej „dobroci" nasienia siewnego — dla przykładu wspomnę choćby o utartem wśród naszych włościan twierdzeniu, iż nasienie drobne zwłaszcza roślin pastewnych jest stanowczo lepsze od gruboziarnistego, gdyż jest więcej „posiewne" tzn. z danej miary lub wagi takiego nasienia więcej roślinnych indywiduów otrzymujemy, niż z nasienia grubego. Również i przy wyborze ziarna zbóż do siewu, spotkać można w praktyce wiele dowodów mylnego zrozumienia kwestyi powyższej, to też pokrótce należy się nad nią zastanowić w obec zbliżającego się czasu posiewów jesiennych.

Nasienie do siewu pozyskujemy jak wiadomo — dwiema drogami, a to z własnej lub obcej produkcyi. U nas prawie powszechnie przyjęto używanie do siewu nasion własnej produkcyi, dzieje się to zwykle aż do czasu, w którym już dana odmiana zupełnie się wyrodzi, tak iż ani co do jakości ani ilości nie przynosi plonów, opłacających jej uprawę. Gdy to nastąpi, wtedy sprowadza się po większej części bez wielkiego namysłu, a najczęściej powodując się reklamą — pierwszą lepszą odmianę, i gdy ta w danych warunkach pomyślnie się rozwija — uprawia się ją znowu, aż do czasu zupełnego zdegenerowania.

Nie mówię tu, żeby rolnicy nasi zupełnie o wyborze nasienia nie myśleli, lecz twierdzę, iż wykonują to bardzo pobieżnie i nie tak jak należy. Taki sposób postępowania jest zupełnie nieracyonalny. Każdy bowiem rolnik starać się przedewszystkiem powinien o uszlachetnienie miejscowych odmian zbóż i dopiero, gdy to z jakichkolwiek powodów okaże się nieodpowiedniem, należy starać się o odmianę nową.

Uszlachetnienie danej odmiany zboża tzn. wytworzenie pewnego dość ustalonego typu, o pożądanych własnościach, dającego stale średnie plony, a przytem niewyradzającego się, jest dostępne każdemu rolnikowi na drodze hodowli empirycznej, a mianowicie zapomocą starannego przebrania nasienia do siewu. Przebranie takie czyli sortowanie polega — jak wiadomo — na oddzieleniu z oczyszczonego ziarna ziarn drobnych od ziarn grubszych. Ziarna grubsze wydają rośliny silne, wielkie i plenne, tych więc tylko do siewu należy używać. Trzeba jednak przytem zachować pewne ostrożności, a mianowicie nie iść w kierunku wyboru ziarn grubych za daleko, doprowadzić to bowiem może do różnych strat. Jakkolwiek bowiem używając stale tylko najcięższych ziarn do siewu otrzymać z czasem możemy plony o ziarnie nasienie powiększonem, to jednakże nie otrzymamy przytem odpowiedniego zwiększenia ogólnego plonu. Wynika to z różnych powodów. Przedewszystkiem rośliny z ziarn najcięższych powstałe potrzebują znacznie większej przestrzeni gleby czyli, że znajdując się w warunkach normalnych nie wyzyskują dobrze swych stanowisk; dalej rośliny takie mają zwykle nieco opóźniony czas dojrzewania, co z wielu względów jest niekorzystne; wreszcie w niektórych wypadkach (np. przy życie), gdy ziarna najcięższe zawdzięczają ową właściwość pewnym zmianom morfologicznym rośliny, to powstałe z nich indywidua tę dotyczącą zmianę zwykle odziedziczają, co jest częstokroć dla rolnika bardzo niepożądane (np. szczerbatość kłosów u żyta).

Zasadą przy sortowaniu powinno być też przedewszystkiem jaknajdokładniejsze oddzielenie ziarn poślednich, by w ten sposób uzyskać ziarno celne tj. pełne i ciężkie; należy przytem unikać wybierania tylko samych najcięższych ziarn tj. tych, których zwykle w danym zbożu znajduje się mały procent. Jeśli jednak czynimy to niedokładnie tzn. jeśli pozostawimy choćby małą domieszkę ziarn poślednich, to temsamem przyczyniamy się do wyrodzenia się danego zboża, owa bowiem domieszka, wyda stosunkowo liczniejsze potomstwo drobne, a zatem mniejszy ogólny plon, niż ta sama ilość ziarn grubszych, skutkiem czego powstaje tendencya do zmniejszania się wagi ziarna.

W ten więc tak łatwy sposób może każdy rolnik dojść do pewnego ustalenia typu danej odmiany zboża i stałych dobrych, zarówno co do ilości jak i jakości plonów.

Jeśli jednak zachodzą takie okoliczności, gdzie sprowadzanie obcej produkcyi nasienia jest konieczne np. jeśli dana odmiana tak się już wyrodziła, że uszlachetnienie jej trwałoby zbyt długo, to należy przystępować do tego z pewnym rozmysłem, a nie powodować się wyłącznie mniej lub więcej szumną reklamą. W dzisiejszych czasach wybór odmiany jest tem trudniejszy, iż z każdym rokiem powstaje ich znaczna ilość tak, że samo zoryentowanie się w nich co do cech botanicznych wymaga dość długiego czasu. Należy tu więc postępować ostrożnie i kwestyę wyboru rozstrzygać w drodze odpowiednich doświadczeń. Doświadczenia takie, mogą być na małej przestrzeni przeprowadzone, a zatem nie są kosztowne, mogą one zaś jedynie dać miarodajne wskazówki co do wartości danej odmiany. Doświadczenia podobne przeprowadza jak wiadomo — rok rocznie Komitet Tow. Gosp., dając nawet biorącym w nich udział nasiona bezpłatnie, doświadczenia te powinny też pozyskać jaknajwiększą ilość uczestników.

Z kolei zastanowić się musimy nad tępieniem myszy. Klęska ta, która rok rocznie nawiedza kraj nasz w mniejszym lub większym stopniu, w roku obecnym zapowiada się dość groźnie. Należy też z całą energią zabrać się do zmniejszenia jej rozmiarów i to jaknajrychlej.

Z wielu środków, jakie do tępienia myszy są używane na największe uznanie zasługuje zarazek tyfusowy Löffler'a *(Bacillus typhi murium)*. Zarazek ten w odpowiednim przygotowaniu zaraża myszy tyfusem, od czego te całemi masami giną — nie jest zaś zarówno dla innych zwierząt jak i dla ludzi zupełnie szkodliwym. Zarazek ten sprzedaje się w probierkach, jako czystą kulturę tej tyfusowej bakteryi na agar-agarze. Zarazek powinien być o ile możności świeżo przyrządzony, gdyż kultury zbyt stare tracą zdolność zakażenia, znajdujące się w nich bowiem bakterye giną.

Do użycia należy korek z waty, którym probierka jest zatkaną wyjąć, trzymając probierkę przytem otworem na dół, poczem zawartość jej wymieszać i pewną ilością pożywki, a więc z przegotowanem chudem mlekiem lub cienkim rosołem. Temperatura pożywki nie powinna przechodzić 30° C. Następnie kraje się biały chleb w małe kostki i moczy je w tak przygotowanym płynie i trutka jest już gotową.

W latach poprzednich Wydział krajowy stosował ten środek tępienia myszy, rozsyłając zarazki do gmin klęską mysią dotkniętych. Wyniki jednak nie były korzystne, co przypisać należy niedbałemu i nieskrupulatnemu obchodzeniu się z tym środkiem. O ile jednak doświadczenie zagranicą przeprowadzone wykazały, środek ten jest bardzo skuteczny i polecenia godny.

Drugim rodzajem środków są najrozmaitsze trutki. W ostatnich czasach na plan pierwszy wśród nich wysunęła się p s z e n i c a s t r y c h n i n o w a n a. Działa ona bardzo energicznie, jakkolwiek przy użyciu jej należy zachować pewne ostrożności, by nie wytruć innych zwierząt. Należy też używać do tego przyrządów tzw. strzelbek, którémi zatrute ziarno wsypuje się do dziur mysich.

Większość rolników uważa za najlepszy środek g a ł k i f o s f o r o w e, które rzeczywiście, o ile są dobrze przygotowane, działają skutecznie!*)

Wybór środka gra jednak w całej tej akcyi prawie podrzędną rolę, główną bowiem rzeczą jest tu e n e r g i c z n e i s o l i d a r n e d z i a ł a n i e, a więc tępienie zarówno na obszarach dworskich jak i włościańskich. Jeśli ktoś się od tego działania wyłącza, to rzecz prosta, że nie może ono być skuteczne, gdyż na tej przestrzeni myszy rozmnażają się bezpiecznie i przechodzą na pole sąsiednie. To też właściciele większych posiadłości powinni nie tylko starać się na swych polach akcyę tępienia uskuteczniać, lecz również i przynaglać gminy, by to na swych polach wykonywały, co jest tem łatwiejsze, że Wydział krajowy przychodzi tu z pomocą, sprzedając środki do trucia (obecnie gałki fosforowe) z 50% opustem od zwykłych cen.

W ten więc sposób możemy, jeśli nie zupełnie odwrócić, to w każdym razie ograniczyć tę klęskę, która w stanie obecnym, w obec klęski posucby, byłaby tem groźniejszą.

Wreszcie co do posuchy, to jak wiadomo, większość żądań Komitetu c. k. Towarzystwa Gospodarskiego została ze strony c. k. Rządu przychylnie załatwioną, dzięki nie zwykle energicznemu poparciu Namiestnika, który jako były zasłużony prezes Krakowskiego Towarzystwa rolniczego jest niezmordowanym orędownikiem słusznych życzeń krajowego rolnictwa. Mianowicie, zapewniono sól dla bydła i rozszerzenie poboru surowicy, zniżenie taryf za paszę, zatwierdzono zakaz wywozu siana, słomy, otręb itp. środków pokarmowych dla bydła. Prócz tego Namiestnik rozkazał dyrekcyi dóbr państwowych sprzedawać trawę i liście jako materyał na ściółkę i paszę za zniżeniem 50%.

W sprawie powyższej pomieścimy w najbliższym Numerze odpowiednią pracę.

*) Trutki te wyrabia chemiczna fabryka „Tlen“ we Lwowie, skąd też nabywa je Wydział krajowy dla gmin.

KRONIKA.

Oddział Tow. prawej ochrony podatników w Stanisławowie. D. 7 bm. odbyło się w sali tutejszej Rady powiatowej w obecności c. k. notaryusza i przy współudziale 69 członków ogólne Zgromadzenie członków Towarzystwa prawnej ochrony podatników we Lwowie celem założenia terytoryalnego Oddziału tegoż Towarzystwa dla okręgów sądowych stanisławowskiego, kołomyjskiego i brzeżańskiego ze siedzibą w Stanisławowie.

Jako delegat głównego Zarządu przybył na Zgromadzenie dyr. p. dr. Gargas.

Zgromadzenie zagaił dotychczasowy dyrektor biura p. Stanisław Burnatowicz, a skreśliwszy w krótkich lecz jędrnych słowach cele Towarzystwa, wskazał na pomyślny rozwój Oddziału, który w przeciągu 7 tygodniowego swego istnienia pozyskał 205 członków i załatwił pomyślnie około 200 spraw, dotyczących przeważnie podatku zarobkowego, osobisto dochodowego i egzekucyi.

Delegat Zarządu p. dr. Gargas wyraził następnie zadowolenie z powstania Oddziału Towarzystwa w Stanisławowie. By położyć kres nadmiernemu uciskowi fiskalnemu, by módz skutecznie bronić kontrybuentów przed tak często niesłusznym wymiarem podatków potrzeba, by Towarzystwo to ogarnęło jak najszersze masy, by wszystkie sfery społeczeństwa były w niem reprezentowane, bo tylko wtedy władze fiskalne zaczną się z niem liczyć i tylko wtedy będzie można wpłynąć już nie tylko na ścisłe wykonywanie istniejących ustaw, lecz i na zmianę za uciążliwych, a częstokroć wprost niesłusznych przepisów.

Przystąpiono następnie do wyboru zarządu miejscowego. Prezesem wybrany został przez aklamacyę p. Maryan Jaroszyński, właściciel dóbr; zastępcami tegoż p. Kornel Proskurnicki, c. k. radca sądowy i p. Edmund Rauch c. k. radca cesarski: sekretarzem i dyrektorem biura p. Stanisław Burnatowicz; skarbnikiem p. Wilhelm Hargesheimer, wł. realności.

Po dłuższej i bardzo ożywionej dyskusyi uchwalono urządzać odczyty, i zwoływać ankiety poszczególnych warstw społeczeństwa, jak właścicieli większych posiadłości, urzędników, przemysłowców, włościan itp., a to ce-

lem poznania żądań całego społeczeństwa i niesienia jak najskuteczniejszej obrony prawnej. Uchwalono również powiadomić o powstaniu Oddziału wszystkie władze autonomiczne i instytucye finansowe z prośbą o przystąpienie na członków Towarzystwa, i jak najgorliwsze popieranie tegoż. Zarazem upoważniono wydział Oddziału do poczynienia jak najdalej idących ulg taryfowych dla włościan.

Uchwalono następnie najrozmaitsze wnioski i rezolucye, z ktorych najważniejsze dotyczyły uzyskania opustu podatkowego dla osób dotkniętych chorobą nieuleczalną i wstrzymywania postępywania egzekucyjnego w wypadkach oczywistej nędzy i niemożebności płacenia.

Serdecznem podziękowaniem za liczny udział zamknął nowo wybrany prezes p. Maryan Jaroszyński zgromadzenie, zapewniając, że nie poszczędzi ani czasu, ani trudów byle tylko Towarzystwo doprowadzić do najwyższego szczytu rozwoju i nieść ulgę wszystkim kontrybuentom, a w szczególności stanowi włościańskiemu, który w nieświadomości ustaw i w skutek ubóstwa pozbawiony wszelkiej ochrony prawnej pada przeważnie ofiarą śruby fiskalnej.

Szczera sympatya, z jaką ogół mieszkańców Stanisławowa przyjął wiadomość o zawiązaniu i ukonstytuowaniu się Towarzystwa, jak niemniej skład Zarządu, do którego weszli ludzie dobrej woli i znani z wybitnej pracy około dobra społeczeństwa, rokują Towarzystwu jak najświetniejszą przyszłość.

Z Towarzystwa prawnej ochrony podatników, we Lwowie, ulica Trzeciego Maja l. 11 I. piętro. Dnia 14 b. m. odbył się w Rakszawie pod Łańcutem wiec ludowy, zwołany za inicyatywą Koła Akademickiego Towarzystwa szkoły ludowej im. Kościuszki.

Z powodu licznego zgromadzenia włościan z czterech wiosek sąsiednich, odbył się wiec pod gołem niebem. Nastrój wiecu był bardzo poważny, a zainteresowanie się zgromadzonych poruszonymi na nim tematami, obudziło między włościanami żywe zainteresowanie.

Z pomiędzy wygłoszonych referatów, wywarło na obecnych wielkie wrażenie dłuższe przemówienie delegata Towarzystwa prawnej ochrony podatników, który w najprzystępniejszy i praktyczny sposób zaznajomił zgromadzonych włościan o głównych zasadach podatku gruntowego, domowo-klasowego, a w części i zarobkowego, o ile ten ostatni do wykonywania przemysłu domowego ma zastosowanie.

Po skończonym wiecu odbyła się dłuższa pogadanka na temat wymierzanych i ściąganych przez władze wymiarowe podatków powyższych, poczem delegat Towarzystwa udzielał na liczne zapytania rad niezbędnych naszym włościanom przy praktycznym zastosowaniu powyższych ustaw.

Wysoka inteligencya włościan powiatu łańcuckiego, nadzwyczaj bystre pojęcie i zdrowy pogląd na sprawy, dotyczące tak rozwielmożnionego ucisku ze strony władz skarbowych, bez względu na coraz gorsze stosunki materyalne, rozmaitemi klęskami elementarnemi spowodowane, dają rękojmię, że uświadomienie w dziedzinie podatkowości tego biednego ludu naszego, znającego z praktyki dotąd tylko obowiązki na nim ciążące, również i o prawach mu przysługujących, ochroni go od wielu niesłusznych, a zbytnio odczuć się mu dających szykan fiskalizmu.

Oby jak najwięcej wiosek naszego kraju wstąpiło w ślady dzielnych włościan powiatu łańcuckiego, a w szczególności gminy Rakszawa.

Kobieta-agronom. Krótka notatka dziennikarska: „Studya agronomiczne ukończyły dwie pierwsze Polki: p. Cybulska, akademię rolniczą w Halle, i p. Zofia Sawicka — wydział rolniczy w Zurychu". I nic więcej, a przecież to objaw znamienny. Kobiece siły fachowe w rolnictwie zjawiają się u nas po raz pierwszy — fachowe, w znaczeniu przygotowania specyalnego, metodycznego, gdyż po za tem kobiecie polskiej praca na roli oddawna nie była obca. Gospodarstwo nieraz spadało na wątłe barki białogłowy i nieraz utrzymywane było we wzorowym porządku, dzięki jej zabiegliwym staraniom, energii, oszczędności i pracy. I dziś nie rzadkie są tego wypadki. I nie dziw, bo bliski jest stosunek, który łączy kobietę z ziemią, zapewne bliższy, niż gdziekolwiek indziej na świecie, gdyż wrażliwa dusza kobiety łatwiej rozumie poezyę ziemi i łatwiej lgnie do niej. Jest to rys dla Polek charakterystyczny i bardzo u nich sympatyczny, rys, dzięki któremu w skarbnicy naszego życia duchowego przechowało się wiele cennych klejnotów, a w naszych dworach wiejskich do dziś dnia panuje lepsza i czystsza atmosfera, niż tam, gdzie wszystko jest oparte li tylko na posiadaniu materyalnem i na ścisłym rachunku zysków i strat. Praca na roli to może dla kobiety polskiej najodpowiedniejsza praca, a gospodarstwo wiejskie — to prawdziwy jej żywioł. Z tego też względu objaw to bardzo pomyślny dla rozwoju naszych stosunków gospodarczych na przyszłość — podany wyżej fakt ukończenia studyów rolniczych przez pp. Cybulską i Sawicką. Wstępują one na pole szerszej działalności ekonomicznej i społecznej i wstępują przygotowane odpowiednio do zadań, które je oczekują. A zadania te są bardzo poważne, duch czasu bowiem wysunął obecnie naprzód i podniósł ogromnie znaczenie gospodarstwa kobiecego na wsi, które stanowić może samo przez się pozycyę dochodową nielada. *(Z Gazety Narodowej).*

Rozporządzenia władz.

Doznajemy ciągle dowodów energii i pieczołowitości JE. hr. Potockiego — oto najnowsze Jego rozporządzenie:

Do wszystkich c. k. Zarządów lasów i dóbr państwowych. Niebywała klęska posuchy, która nawiedziła kraj nasz w bieżącym roku, i zagraża szczególnie posiadaczom mniejszych gospodarstw wiejskich niebezpieczeństwem, że z braku paszy i ściółki nie będą mogli utrzymać przez zimę swego żywego inwentarza, nakłada na zarząd dóbr państwowych obowiązek niesienia pomocy ludności klęską tą dotkniętej.

Polecam przeto c. k. Zarządowi, aby ułatwiał ludności wiejskiej nabywanie trawy i liścia na karmę dla bydła przydatnego (jasion, lipa, iwa, leszczyna, jawor, osika, buk, dąb, olsza), tudzież mchu i ściółki w lasach tamtejszych, jednakże z wyłączeniem lasów, mających grunta piaszczyste, a to wydając licencye odnośne, z opustem 50 procent cen taryfowych.

O zarządzeniu tem ma Zarząd zawiadomić natychmiast interesowane Zwierzchności gminne.

Na asygnatach licencyjnych należy powoływać niniejsze rozporządzenie.

C. k. Namiestnik
jako prezydent c. k. Dyrekcyi lasów i dóbr państwowych.

Premiowanie koni. (Pierwszą część tego rozporządzenia zamieściliśmy w nr. 34 *Rolnika*).

Warunki. I. Co do uzyskania premii:

1) Klacze od piątego roku wyżej, bez ograniczenia co do maksymalnego wieku jak długo są zdrowe, silne i dobrze odżywiane, muszą posiadać przymioty dobrych klaczy rozpłodowych i winne być przedstawione komisyi ze źrebiętami ssącemi lub odłączonemi, które muszą być uznane za udatne; przytem należy udowodnić, pochodzenie źrebięcia od ogiera rządowego, albo od prywatnego licencyonowanego lub od własnego ogiera właściciela klaczy.

Dowód pochodzenia nie będzie wymagany przy premiowaniu klaczy galicyjskiej rasy krajowej, oraz dla klaczy rasy huculskiej w okręgach Starostw kossowskiego i nadwórniańskiego.

B) Młode klacze, a to: trzyletnie, niestanowione, czteroletnie stanowione albo niestanowione i pięcioletnie klacze stada krwi gorącej *(des Gestütsschlages)*, te ostatnie jednak tylko pod warunkiem, jeśli będzie udowodnione, że w roku premiowania zostały odstanowione przez ogiera rządowego prywatnego licencyonowanego, lub też przez ogiera własnego.

Klacze te muszą być dobrze odżywione i starannie chowane i muszą rokować, że będą dobremi klaczami rozpłodowemi.

Przy premiowaniu klaczy galicyjskiej rasy krajowej, jakoteż klaczy huculskich w okręgach Starostw kossowskiego i nadwórniańskiego, nie będzie wymagany dowód odstanowienia zapomocą karty stanowienia.

C) Jednoroczne i dwuletnie źrebice muszą być przez właściciela dobrze odchowane i rokować dobre, pomyślne rozwinięcie się i wykształcenie tak, żeby można spodziewać, że będą kiedyś dobremi klaczami rozpłodowemi.

D) Matki muszą przed ożrebieniem się, młode klacze przynajmniej od roku, a jednoroczne i dwuletnie od czasu ich urodzenia być własnością ubiegającego się o nagrodę.

Młode klacze, które jako trzyletnie były w roku przeszłym premiowane, nie będą w roku bieżącym premiowane, natomiast cztero i pięcioletnie klacze, premiowane w roku zeszłym, będą tylko w tym razie premiowane, jeżeli przedstawione zostaną już jako klacze rozpłodowe ze źrebiętami i jeżeli będą odpowiadać w zupełności warunkom oznaczonym w punkcie *A)*.

E) Każdy właściciel klaczy lub źrebicy premiowanej nagrodą rządową, musi się zobowiązać przez podpisanie rewersu, że ją jeszcze zatrzyma przez cały rok we własnej hodowli i przedstawi ją jeśli będzie żyła w roku następnym w miejscu premiowania.

W razie niedotrzymania przyrzeczenia zawartego w rewersie, winien bez oporu zwrócić otrzymaną nagrodę pieniężną Zarządowi stadników rządowych w Drohowyżu.

Przy premiowaniu klaczy rozpłodowych ze źrebiętami ssącemi lub odstanowionemi, obowiązek niesprzedawania premiowanego konia nie tyczy się także źrebięcia premiowanej klaczy, ponieważ nie zrebię, lecz tylko klacz jest premiowaną.

Gdyby przedstawienie komisyi premiowanej klaczy na miejscu premiowania połączone było ze względu na znaczną odległość lub z innego ważnego powodu z wielkiemi trudnościami, winien właściciel takiej klaczy przesłać komisyi premiującej świadectwo, wydane przez Zwierzchność gminną, a stwierdzające, że ta klacz po upływie roku od czasu premiowania znajduje się w jego posiadaniu.

Osądzenie, czy według stanu rzeczy to świadectwo wystarcza, pozostawia się komisyi premiującej.

F) We wszystkich miejscach premiowania, winni posiadacze koni przyprowadzonych przynieść ze sobą rodowody koni (karty stanowienia), jakoteż paszporty bydlęce.

Konie galicyjskiej rasy krajowej mogą być również premiowane w całym kraju we wszystkich stacyach premiowania, bez przedkładania rodowodów.

Posiadacze ich winni przeto mieć ze sobą jedynie paszporty bydlęce. To samo tyczy się koni rasy huculskiej przy premiowaniach w okręgach Starostw kossowskiego i nadwórniańskiego.

II. Co do uzyskania subwencyi:

C. k. Ministerstwo rolnictwa reskryptem z dnia 21 stycznia 1903 l. 727 przyznało c. k. galicyjskiemu Towarzystwu gospodarskiemu we Lwowie i c. k. Towarzystwu rolniczemu w Krakowie na przeciąg 6-ciu lat począwszy od roku 1903 subwencyę w kwocie łącznej 10.000 kor. na poparcie chowu koni włościańskich i koni roboczych.

Subwencya ta ma być użytą na subwencyonowanie prywatnych licencyonowanych ogierów, a to: według zatwierdzonych przez c. k. Ministerstwo rolnictwa warunków uchwalonych przez komitet doradczy dla spraw chowu koni w porozumieniu z wymienionemi Towarzystwami.

W myśl tych warunków subwencyonowanie to ma się odbywać na wiosnę i w jesieni w terminach i miejscowościach, w których się odbywają doroczne rządowe premiowania koni.

Obecnie przeto subwencyonowanie prywatnych ogierów licencyonowanych odbędzie się w Stryju, Mikuliczynie, Kołomyi, Skałacie, Busku, Jaworowie i Gródku w terminach wyżej podanych.

O subwencyę można się ubiegać tylko dla takich ogierów, które uzyskały licencyę do stanowienia cudzych klaczy od właściwej komisyi licencyjnej; subwencya może być przyznaną z reguły tylko na przeciąg trzech lat.

Subwencye mają być przyznane w kwotach po 300 kor. i wypłacane w dwóch ratach, a to na wiosnę i w jesieni.

Wypłaty subwencyi mają dokonywać organa c. k. Towarzystawa gospodarskiego we Lwowie, względnie c. k. Towarzystwa rolniczego w Krakowie w porozumieniu z komitetem doradczym dla spraw chowu koni.

Przy sposobności objazdów podejmowanych przez członków komitetu chowu koni, będą właściciele subwencyonowanych ogierów obowiązani na żądanie członków komitetu chowu koni przyprowadzać te ogiery do oglądnięcia na wskazanem miejscu.

Lwów, dnia 6 sierpnia 1904.

Z c. k. Namiestnictwa.

Rozkład pociągów.

Ze Lwowa odchodzą podług zegaru kolejowego:

Do Krakowa:

(Przez stacye. Przemyśl, Jarosław, Przeworsk, Rzeszów, Dębica, Tarnów, Bochnia, Kraków).

Pospieszny: o godzinie 12·45 w nocy, o 8·25 rano i 2·55 popoł.

Osobowy: o 4·10 rano, 8·35 przedpoł., 3·30 popołudniu, 6·20 wieczorem i 10·55 w nocy.

(Z Przemyśla połączenie do Chyrowa, N. Zagórza, Łupkowa i Mezo-Laborcz. — Z Jarosławia połączenie do Rawy Ruskiej, Uhnowa, Sokala. — Z Rzeszowa do Jasła.

Do Podwołoszczysk:

(Przez stacye: Krasne, Złoczów, Podwołoszczyska).

Pospieszny: o godz. 1·55 w południe.

Osobowy: o godz. 6·30 rano, 10·35 przed południem, o 9·— wiecz. i 11·— w nocy.

(Z Krasnego połączenie do Brodów).

Na Bukowinę:

(Przez stacye: Chodorów, Halicz, Stanisławów, Kołomyję, Czerniowce, Hlibokę, Hadikfalva, Hatna i Ickany).

Pospieszny: o godz. 2·51 w nocy i o 2·45 popołudniu.

Osobowy: o godz. 6·20 rano, o 10·45 przed południem, (o 5·55 popoł. tylko do Kołomyi) i o 10·42 w nocy.

Do Ławocznego:

(Przez stacye: Pustomyty, Szczerzec, Stryj, Skole, Tuchla, Ławoczne)

Osobowy: o godz. 6·45 rano, 9·10 przedpołudniem, 3·05 popołudniu, 6·40 wieczór i 11·05 w nocy. Od 1. czerwca do 11. września co niedzielę i święto pociąg spacerowy do Szczerca o godzinie 1·45 w południe.

(Ze Stryja połączenie do Chodorowa, Rohatyna, Podwysokiego i Tarnopola, Doliny, Stanisławowa i Czortkowa, Drohobycza, Chyrowa, Nowego Zagórza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Nowego Sącza, Chabówki, Suchy, Kalwaryi, Krakowa).

Do Bełzca:

(Przez stacye: Brzuchowice, Żółkiew, Rawę Ruską i Bełzec).

Osobowy tylko do Brzuchowic: od 8. maja do 11. września o godz. 5·48 rano, 9·30 przedpoł. 1·05 w południe, 3·35 popoł., 8·04 w., do Sokala 10·55 przedpoł., 7·05 wieczór do Rawy i 11·10 w niedziele do Rawy.

Do Jaworowa:

(przez Janów)

Osobowy tylko do Janowa: od 1. maja do 30. września o godz. 9·15 rano, o 3·18 popołudniu, od 15. maja do 31· sierpnia tylko w niedziele i święta o 1·35 w połud. — Mięszany do Jaworowa o 6·50 rano i 5·48 popołudniu.

Do Sambora:

(przez Lubień)

Osobowy tylko do Lubienia: od 15. maja do 11. września o godz. 2·15 w południe.

Osobowy do Sambora o 9·25 rano i 3·40 południu.